

# *Polska walcząca o wolność*

**ROK XVII SOBOTA, 19 października 1957 r. NR. 42 (798)**

## Rosja na „pozycji siły“

Zdzisław Stahl

„Dalsze siedem lat chudych“ — S. Klinga; „Wizerunek bitwy“ — P. Zaremba; „Dom Polski w Birmingham“; „Polacy w Turnieju Bridżowym“ — K. Schleyen; Notatki z Polski, Przegląd sportowy, Między plotką i anegdotą, Kroniki: kulturalna, wojskowa i filmowa, Odcinek powieści „W stanicz“.

**KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr. 246 Z NAGRODAMI**

**STEFAN MEKARSKI**

W ocenie „października” przyjął się dosyć ogólnie następujący schemat: w Polsce nastąpiły w wielu dziedzinach korzystne zmiany, które nie oznaczają jednak pełnej niepodległości. Do tej formuły dodaje się niejednokrotnie komentarz: zmiany te wywalczone zostały przez społeczeństwo, świadome, że w danej sytuacji międzynarodowej realizacja ich odbywać się może tylko w ramach narzuconego Polsce ustroju i poprzez monopartię komunistyczną, której obalenie musiałoby wywołać interwencję rosyjską. Nie wszyscy jednak zdawali i zdają sobie dziś jeszcze sprawę z tego, że we współistnieniu dążeń niepodległościowych i obcego systemu kryje się nieuchronnie zarzewie organicznego konfliktu: 1. system komunistyczny jako forma dominacji Rosji i imperializmu sowieckiego nie jest zdolny do realizacji programu niepodległościowego; 2. program niepodległościowy musi rozszarzać rany systemu komunistycznego. Sprzecznosc tę miałyby łagodzić czy nawet usuwać swoisty gradualizm. Po pierwszym miałyby nastąpić drugi „październik”, na tym drugim, etapie ostrożna „suwerenność” przerośnie w doskonałą niepodległość, a „odstalinizowany” komunizm w humanistyczny, demokratyczny socjalizm. Ten proces — wierzyli entuzjaści — mógłby się ulepszać na dalszych jeszcze etapach polskiej, a więc niezależnej drogi do socjalizmu.

Przed wszystkim, z miejsca niemal zniweczona została nadzieja na „gradualizm”. Zaraz po powrocie z Moskwy, już w listopadzie 1956, Gomułka z całą stanowczością zapewnił, że koncesje poczynione przez partię pod naciskiem opinii publicznej na rzecz społeczeństwa są ostateczne i żadnych dalszych etapów nie będzie. Następnie potępiona została wielokrotnie teoria komunizmu narodowego, logicznie istotnie sprzeczna z zasadą uniwersalizmu czy internacjonalizmu urzędowej doktryny.

Liczą się przeto tylko reprezentatywne dla „października” zmiany proklamowane i dokonane w myśl i w ramach uchwał oraz wytycznych VIII plenum KC partii. Myślimy tu o „demokratyzacji”; o Kościele; o młodzieży; o samorządach; o stosunku do Rosji; o stosunku do emigracji.

## Demokratyzacja

Jeśli idzie o „demokratyzację”, trzeba oddać sprawiedliwość Gomułce, że nie on był tym, który rozkułysał w społeczeństwie złudzenia. Gomułka na VIII plenum mówił wyraźnie o rozszerzonej demokracji partyjnej, „socjalistycznej”. W prasie natomiast (także komunistycznej) rozpoczęło po „październiku” wielką dyskusję rewizjonistyczną o granicach demokracji. Pisano o możliwości powrotu do normalnej demokracji politycznej, do wolności prasy, żądano zniesienia cenzury, radykalnej debiurokratyzacji i na tych przesłankach budowano nadzieje, związane z nowym sejmem. Nadzieje te okazały się złudne. Gomułka na majowym plenum rozwił je energicznie i raz jeszcze przypomniał, że tylko demokracja partyjna, zbudowana na karnej aprobacie systemu komunistycznego jest dopuszczalna. Nowy sejm zbierający się na dłuższe sesje, merytorycznie niczym nie różni się od swego poprzednika w swej dyspozycyjności wobec Biura Politycznego partii. Znalazł się w nim dotychczas jeden jedyny z prawdziwego zdarzenia opozycjonista. Walka z biurokracją została albo zahamowana albo zakamuflowana. Łączenie ministerstw okazało się przeważnie łączeniem nazw, likwidacja centralnych urzędów zmianą sztyldów. Co najważniejsze, w samej partii, nękanej wewnętrznie frakcyjnymi wstrząsami, zaczęło się „demokratyzacji” powodzić coraz gorzej. Powołano do walki z rewizjonistami „Politykę” Żółkiewskiego, który z właściwą mu namienistością rozpoczął metodyczną kampanię propagandową za powrotem do „demokracji i kultury” rygorystycznie kierowanej przez partię.

Niezmiernie pouczająca jest tu rozprawa z teoretykiem marksizmu-leninizmu *Z. Kotłakowskim*, który za swoją publicystykę filozoficzną, szukającą ratunku dla komunizmu w uznaniu niewzruszonych kanonów etycznych, został potępiony w imię utrzymania przez PZPR władzy za wszelką cenę oraz pierwszeństwa rozumu przed moralnością. Wolność „wewnętrzno-partyjna” zamiast się rozszerzać została w rezultacie ukrócona, cenzura zamiast zapowiadanego zniesienia doczekała się zaostreżenia, nie pomógł rosnący „umiar”, a nawet pokajanie (po IX plenum) organów rewizjonistycznych, „Po Prostu” — mimo Kanossy w artykułach przedwakacyjnych — zostało zawieszona, a grupa „wściekłych” w partii zlikwidowana.

## Kościół Katolicki

Cieszymy się oczywiście uwolnieniem Prymasa, możliwościami Jego kontaktów z Watykanem, powrotem religii jako nadobowiązkowego przedmiotu do szkół i raczej pozornym, a niżeli istotnym złagodzeniem dekretu o wpływie partii na obsadzanie stanowisk kościelnych. Ale nie zapominajmy o innych skutkach „października” w tej dziedzinie. Wśród tych skutków nie najważniejszym — naszym zdaniem — jest kontrofensywa szkoły ateistycznej. Nie rokujemy jej powodzenia w arykatolickim społeczeństwie. Bardziej uwagi godnym jest to, że obok światopoglądowo ugodowej grupy Piaseckiego, powstała po „październiku” politycznie ugodowa grupa katolicka „Znak”. Zapowiewała w sejmie „niezłomną współpracę z PZPR”, a w politycznym credo proklamowała doktrynę tzw. *neopozytywizmu* nie tylko w sensie taktycznym ale i ideologicznym, jako wyrzast antyromantycznej reakcji, w duchu skrajnie pojętego realizmu politycznego, upatrującego w sojuszu z Rosją raczej stan narodu (a nie tylko państwa) polskiego.

## Sprawa młodoży

Jednym z pozytywnych wyników w bilansie „października“ po roku jest znaczne wyjaśnienie na odcinku młodzieży. Przestała istnieć fikcja, że partia, że komunizm zdobył dla siebie młode pokolenie. Na gruzach ZMP, który z dnia na dzień rozsywał się jak domek z kart, powstała jakże znamienita i pocieszająca pustka, której nie zastąpi sztucznie i beznadziejnie klecyon, ale niemniej dyspozycyjny ZMS. Po październiku“ okazało się najdowodniej, że partia jest bez kadry rekrutów ideowych. Młodzież w Polsce jest antykomunistyczna i niepodległościowa. Ale w tym samym

okresie ujawniło się w młodym pokoleniu również sporo relatywizmu i cynizmu moralnego. Jest rzeczą znaną, że obserwatorzy obcy (m.in. młody socjolog brytyjski G. Watson) dopatrują się przyczyn tego zjawiska w rozczarowaniu, jakiego pokolenie to doznaje w obliczu niezrozumiałej dlań próby nie tylko współzistnienia, ale i pojednania materialistycznego i spirytualistycznego, religijnego poglądu na świat.

## Zagadnienie samorządu

Wyróżniającą cechę „polskiej drogi do socjalizmu“ stanowią trzy samorządy: *robotniczy, rad narodowych i chłopski*. W 1936 resortach przemysłowych powołano dotychczas 1492. Rady Robotnicze (77 proc.), w których jednak tylko połowę tworzą

(Dokończenie na str. 8)

**(Wydarzenia i uwagi)**

**B**RUTALNE, krwawe stłumienie przez Rosję powstania węgierskiego spowodowało głębokie fermenty w partiach komunistycznych na świecie, a zwłaszcza w Europie. Znaczenie tych partji, jako narzędzia w rękę polityki sowieckiej, niewątpliwie osłabło. Chruszczow tym się nie przejmując. Pod jego kierownictwem polityka sowiecka opiera się coraz bardziej na technicznej i militarnej sile państwa sowieckiego. Chruszczow nie dba o subtelności doktryny komunistycznej. Marksizm jest dla niego doktryną teoretyczną, której praktyczne zastosowanie uczyniło z Rosji potęgę techniczną. Zamiast deklamować o marksizmie Chruszczow woli przechwalać się wodorowymi bombami, pociskami międzykontynentalnymi i sztucznym satelitą i wymachiwać nimi groźnie przed oczami ludzkości.

## Groźby pod adresem Turcji

Język jakim przemawia Chruszczow upodabnia się coraz bardziej do języka, jakim przemawiali wszyscy kandydaci na zdobywców świata. Turcja, powiada on, zostanie, w razie zbrojnego starcia z Syrią, zniszczona w ciągu jednego dnia. Amerykanie są zbyt daleko, by jej pomóc. Komentarz turecki brzmiał, że Chruszczow przemawiał chyba pod wpływem wódki. Rosyjskie przysłówie mówi, że co trzeźwy ma na myśli, to pijany ma na języku. Pocucie sity, jakże często złudne, uderza do głowy mocniej niż wódka. A Chruszczow wydaje się być pijany pocuciem sity.

W tym leży niebezpieczeństwo. Wybranie Turcji za cel najdalej posuniętych i najbardziej wyraźnych ze wszystkich dotychczasowych pogroźek sowieckich wiąże się nie tylko z bieżącą sytuacją i z historią ekspansji państwa rosyjskiego. Turcja leży na drodze z Rosji do krajów arabskich. Turcja i Rosja są tradycyjnymi wrogami. Marzenia Rosji o wygnaniu Turków z Konstantynopola są tak stare, jak jego podbój przez Turcję. Interes państwowy, jakim jest wyjście na Śródziemne Morze, pozostał niezmieniony. Gdy więc Rosja grozi Norwegii i Danii, albo W. Brytanii i Francji, mogą to być tylko pogroźki. Ale na Turcję Rosja patrzy inaczej.

Z s.p. Herminia Naglerowa schodzi do grobu nie tylko znakomita pisarka, współredaktorka i redaktorka pism, ale także wierny żołnierz Rzeczypospolitej, gorąca patriotka i wypróbowana działaczka społeczna. Jej działalności pisarskiej poświęci „Orzeł Biały” obszerne wspomnienie; w tych kilku zdaniach, pisanych bezpośrednio pod wrażeniem zgonu s.p. Naglerowej, niechaj mi będzie wolno sięgnąć myślą wstecz, do wspomnień osobistych i przede wszystkim oddać hold Jej nieugiętej postawie. Jej wspaniałemu charakterowi i tym wszystkim Jej zaletom, które sprawiały, że wszyscy którzy się w nią zetknęli oddawali ją swym szacunkiem, przyjaźnią i przywiązaniem.

Herminie Naglerową poznałem przed laty 40-tu – na przełomie roku 1917/18 w redakcji lwowskiej „Gazety Porannej i Wieczornej”. W licznym gronie redakcyjnym odgrywała ona wówczas wybitną rolę. A było to grono nie byle jakie. Wymienię tylko nazwiska Rogera Bataglini, Jerzego Konarskiego, Stanisława Wasylewskiego, Ludwika Szczepańskiego, Henryka Zbierzchowskiego, Jana Gelli, Bogumily Ancówny, Zofii Lewakowskiej, Felicii Nossigowej. S.p. Naglerowa wnosiła w życie redakcji pogodę młodoci, żrąc uczucia a równocześnie niezachwianą wiarę w postąnnictwo narodowe i polityczne dziennikarstwa w rozstrzygających chwilach życia narodowego. Rok 1918 zapowiadał się ponuro i tragicznie. W lutym tego roku podpisanu traktat brzeski, który wszyscy odczuwaliśmy jako czwarty rozbiór Polski. Pamiętam podniecone dyskusje redakcyjne, wśród których głos s.p. Naglerowej tchnął optymizmem i najgłębszym przekonaniem że prawda i dobro muszą zwyciężyć.

Minęły długie, długie lata. Spotkałem ponownie s.p. Herminię Naglerową w dalekim egzotycznym Bagdadzie m. m. mudnurze wojskowym. Przeszła piekło sowieckich więzień, uginała się pod nawałem pracy, ale była tak samo pogodna, tak samo wierząca w jasną przyszłość Polski jak ongiś we Lwowie. Patrzyłem potem na s.p. Naglerową jako niestrudzoną redaktorką „Ochotniczek”, pisma Pomocniczej Służby Kobiet 2. Korpusu. Naglerowa kochała swoje piśmo, żyła jego życiem, widziała w nim instrument pracy narodowej. W najcięższych chwilach pojattańskich nie upada-

ła na duchu i nie pozwoliła na to by na łamach „Ochotniczki“ rozlegały się głosy bezpłodnego zwątpienia i smutku. S.p. Naglerowa — kapitan W.P. — zastąpiła w pełni na Krzyż Zasługi z Mieczami, który pod koniec kampanii wojennej ozdobił jej piers.

Ostatni raz widziałem ś.p. Naglerową przed pół rokiem na Jej wieczorze autorskim w Instytucie gen. Sikorskiego w Londynie. Była po ciężkiej chorobie, wyczerpana, a zmęczeniu malowało się na Jej zmarszczkami poaranej twarzy. Gdy po zakończeniu wieczoru składałem Jej gratulację, popatrzyła mi w oczy i drżącym ze wzruszenia głosem wyszeptwała: „A jednak wierzę, Panie Ludwiku, że znowu zobaczymy się we Lwowie”.

Żegnając Herminię Naglerową na łamach pisma, które wiernie towarzyszyło żołnierzom Armii Polskiej w ZSRR, potem żołnierzom Armii Polskiej na Wschodzie, następnie żołnierzom 2. Korpusu i które nadal jest pismem Polaków walczącej o wolność chciałabym być wyrazicielem uczuć ogromnej rzęszy Jej przyjaciół, kolegów i towarzyszy pracy, prowadzonej przez Zmarłą z takim zapałem i poświęceniem przez długie dziesięciolecia.

Ludwik Rubel

## UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE

We wtorek, dnia 15 bm. odbył się w Londynie pogrzeb znaney pisarki s.p. **Hermirii Naglerowej**, zmarłej dnia 9 bm. na raka oskrzeli. W nabożeństwie żałobnym odprawionym w Brompton O-ratory przez ks. **pralata Stanisławskiego** wzięli m. in. udział Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, gen. Wł. Anders, przewodniczący Egzekutywy A. Ciołkosz, gen. Kukiel, członkowie prezydium Związku Pisarzy, liczne grono dziennikarzy i literatów oraz organizacje społecznych z którymi współpracowała Zmarła.

Nad grobem Zmarłej na cmentarzu North Sheen przemówienia wygłosili ks. mgr Sołowiej oraz wiceprzewodniczący Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie red. Józef Kisielewski. Na trumnie Zmarłej złożono wiele wieńców oraz wiązankę biało-czerwonych goździków od mieszkańców Domu Pisarza.

mniejsze i słabsze przewagą swej siły. Serbia w 1914 roku, Polska w 1939, Finlandia w 1940 — stawily opór. Czechosłowacja „racjonalnie“ poddała się, ale to był raczej wyjątek.

## Rozmowy we dwójkę?

Zachód traktuje politykę Chruszczowa jako grę w zimnej wojnie. Jednym z celów gry ma być nakłonienie Ameryki do rozmów dwustronnych. Chruszczow podobno gorliwie pragnie zaproszenia go do Waszyngtonu na ponowne spotkanie „na szczycie“, ale tylko we dwójkę. Pretekstem miała być sprawa kontroli „przestrzeni zewnętrznej“, w której przebywa obecnie sztuczny księżyc, bo tylko Ameryka i Rosja mogą do niej sięgnąć. Dulles, który odbył czterogodzinną rozmowę z Gromyka, wypowiedział się o tym nieco dwuznacznie, lecz prez. Eisenhower nie zwlekał w wyjaśnieniu, że Ameryka gotowa jest podjąć rozmowy o sprawie sztucznych satelitów poza ramami rokowań o ogólnym rozbrojeniu, lecz z udziałem W. Brytanii, Francji i Kanady.

Powyższe oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych wywołało zadziwienie brytyjskich czynników oficjalnych. Państwa europejskie zawsze się boją dwustronnych rozmów między Rosją i Ameryką, bo mogą one doprowadzić do porozumienia kosztem Europy. Zapewnienie więc, że Ameryka takich rozmów nie nawiąże, jest z natury rzeczy dobrze widziane w Europie.

## Mocna postawa brytyjska

W. Brytania ze swojej strony dała wyraz niezachwianej wierności sojuszowi Europy z Ameryką. Korzystając ze zjazdu Partii Konserwatywnej premier Macmillan oraz min. spraw zagr. Selwyn Lloyd mówili o tym wyjątkowo twardo. Macmillan stwierdził, że jedność W. Brytanii i Ameryki jest koniecznością. Podtrzymał tezę, że zdolność Zachodu do odwetu pociąga Rosję w jej zamiarach agresywnych i podkreślił rozum oraz przewidywanie rządu, który oparł się wszelkim zewnętrznym i wewnętrznym naciskom, żądającym poniesienia przez W. Brytanię produkcji broni jądrowej i dokonywania z nią doświadczeń. Selwyn Lloyd odrzucił

*(Dokończenie na str. 8)*

(Dokończenie na str. 8)

## LIST DO REDAKCJI

## O wieczorze Zawieyskiego

Szanowny Panie Redaktorze,  
Zdaje sobie sprawę z tego, że w po-  
spěchu i trudnych warunkach pracy  
dziennikarskiej nieuniknione są omyłki  
i nieścisłości w podawanych wiadomo-  
ściach. Jednakże w krótkim sprawozda-  
niu z wieczoru autorskiego Jerzego Za-  
wieyskiego, zawartym w kronice „Pol-  
skie życie kulturalne” i podpisanym (n),  
które ukazało się w „Orle Białym” nr.  
39 (795) z 28. 9., znalazło się zbyt dużo  
błędów rzeczowych. Mam nadzieję, że z  
uwagi na to zechce Pan zamieścić mój  
list, w których chciałbym sprostować  
następujące punkty tego sprawozdania:

1. Wieczór autorski Zawieyskiego u-  
rządzony został nie przez „Związek Stu-  
dentów i Absolwentów” oraz redakcję  
dziennika „Merkuriusz”, ale przez  
Zrzeszenie Studentów i Absolwentów  
na Uchodźstwie oraz redakcję miesięcz-  
nika „Merkuriusz Polski”.

2. Artysta teatrów warszawskich,  
który recytował utwory Zawieyskiego  
był nie W. Szebel, ale Władysław Shey-  
bal.

3. Tom prozy poetyckiej Zawieyskie-  
go zatytułowany jest nie „Pamiętnik li-  
ryczny”, ale „Notatnik liryczny”.

4. Dramat Zawieyskiego „Miecz ob-  
szesnasty” osnuty jest nie na tle sporu  
między arcybiskupem Cranmerem i To-  
maszem Moorem, ale między królem  
Henrykiem VIII a Tomaszem More.

5. Wreszcie stwierdzić muszę, że ze  
zdumieniem przeczytałem zupełnie nie-  
prawdziwe stwierdzenie (n) jakoby w  
słowie wstępnym wygłoszonym na wie-  
czorze Zawieyskiego „niepotrzebnie ob-  
ciążał rzeczywistość swych wywodów o-  
raz powagę zebrania wyieczkami pod  
adresem pisarzy emigracyjnych”. Po-  
mijając styl tego twierdzenia, treść je-  
go nie odpowiada rzeczywistości. Żad-  
nych pisarzy emigracyjnych nie atako-  
wałem ani nie wspomniałem, czy to in-  
dywidualnie, czy zbiorowo. Chyba tylko  
następujące słowa mojego przemówie-  
nia mógł (n) mieć na myśli „Witam Za-  
wieyskiego — przyjaciela, przyjaciela  
młodych pisarzy, którzy tyle mają mu  
do zawdzięczenia. I nie tylko w Kraju.  
Bo i do nas z dalekiej Polski od lat po-  
mocną rękę wyciągał, darzył przyjaźnią  
i zrozumieniem, na które nie mogliśmy  
liczyć na bliższym sobie terenie”. In-  
terpretowanie tych słów jako „wyciecz-  
ki pod adresem pisarzy emigracyjnych”  
może być tylko wyrazem przewrażliwie-  
nia w tym wypadku wyobraźni sprawo-  
zdawcy „Orla Białego”.

Załączam wyrazy szacunku.

Bolesław Taborski

26, Ellerker Gardens, Richmond, Surrey.  
7. 10. 57

★  
Ogłaszam chętnie powyższy list z  
dwóch conajmniej powodów. Najpierw  
dlatego, że nie chcemy „odtrącić wy-  
ciągniętej pomocy dłoń” w zwal-  
czaniu tzw. chochlika, który nie tylko  
nosi nam w druk i korekcie, ale nie-  
kiedy wpada do ucha lub pamięci, zwa-  
żając na pracę sprawozdawczą pełnić  
trzeba w bardzo trudnych warunkach.  
Toteż w związku z pierwszymi czterema  
punktami listu ograniczamy się do  
przepraszania p. Sheybala, za podanie  
jego nazwiska w fonetycznej transkryp-  
cji. Istotna przyczyna tego listu, za-  
warta w punkcie piątym i ostatnim, po-  
zwala nam zaznaczyć, iż uważa sprawo-  
zdawcy o „obciążeniu... wywodów”  
(jak obciąża się czyjeś konto) podykto-  
wana była życzliwą chęcią polepszenia  
atmosfery w stosunkach między młods-  
zym i starszym pokoleniem pisarzy na  
emigracji. Uznać ją byłoby można już  
za zupełnie poprawną, gdyby nie aluzje,  
których niezbyt jasne ujęcie sprawia  
wrażenie chęci jej zakłócenia. Jak cho-  
ćby ta, która została w naszej kronice  
wytknięta. Trudno polemiczować na  
temat tego, na co autor listu „mógł liczyć  
na bliższym sobie terenie” i co „może  
być tylko wyrazem przewrażliwienia w  
tym wypadku wyobraźni sprawozda-  
wcy”, tak jak nie można komentować  
czyjeś do kogoś przyjaźni. Nieco dziwn-  
y natomiast wydaje się logika p. Ta-  
borskiego, gdy „przeprzątał zupełnie nie-  
prawdliwe stwierdzenie” w tekście, któ-  
ry mówi m. in. o rzeczywistości jego  
własnych wywodów.

Nie chcemy rzecz jasna uważać listu  
za próbę nakłonienia redakcji pisma do  
unikania krytycznych uwag pod adre-  
sem jego autora. Gdyby taka intencja  
istniała musielibyśmy zastrzeżać się naj-  
formalniej przed chęcią ograniczania  
czyjegokolwiek prawa do wyrażania wy-  
starczająco uzasadnionej opinii. (Red.)

## NAJSTARSZA FIRMA WYSŁKOWA

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,  
ASMDAR DEPARTMENT

5, Rampayne Street. London S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,  
ŻYWNOSĆ, MASZYNY DZIEWIARSKIE, SINGERA  
I INNE RĘKODZIELNICZE

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

## S. KLINGA

## Dalsze siedem lat chudych

Na marginesie nowego sowieckiego planu gospodarczego

**Z** APOWIEDZ Kremla, że opraco-  
wany na lata 1956—60 pięcio-  
letni plan gospodarczy przestanie o-  
bowiazywać w połowie drogi i że od  
początku 1959 roku ma być przyjęty  
nowy plan, tym razem siedmioletni,  
zasługuje na uwagę nie tylko z punktu  
widzenia wewnętrznej sytuacji w  
Rosji.

Plan na lata 1956—60 był opraco-  
wany nie dla samej tylko Rosji.  
Pięciolatka ta pomyślana była rów-  
nież jako okres, w którym gospodar-  
stwa krajów Europy Środkowo-  
Wschodniej miały zacząć zlewać się w  
jedną całość z gospodarką sowiecką.  
W związku z tym podstawowym ce-  
lem plany gospodarcze wszystkich  
krajów podbitej Europy Środkowo-  
Wschodniej opracowano tak by po-  
kryły ten sam okres 1956—60. Wyda-  
rzenia polskie i węgierskie w 1956  
roku zachwiał całym skoordynowa-  
nym planem imperium sowieckiego.  
Podkopały one, być może bezpowrot-  
nie, stalinowski fundament stosun-  
ków gospodarczych między Rosją i  
krajami od niej zależnymi. Funda-  
mentem tym była nieczym nieograni-  
czona i nieczym nie warunkowana  
eksploatacja kolonialna nowego typu  
eksploatacja okupacyjna, wysysająca  
soki życiowe z podbitych narodów w  
stopniu znacznie większym, niż mogła  
tego kiedykolwiek dokonać eksplo-  
atacja kolonialna starego typu t. zn.  
eksploatacja przewidziana w ramach  
systemu wczesno kapitalistycznego.

Po opóźnieniu w Polsce władzy  
przez Gomulkę i po stłumieniu pow-  
stania na Węgrzech Rosja znalazła  
się w położeniu gospodarczo przymu-  
sowym. Musiała zacząć nie tylko brać,  
lecz także dawać. Skorzystała także  
na tym Niemcy Wschodnie. W samej  
Rosji powstało ponadto wielkie za-  
mieszanie wskutek reformy Chruszcz-  
owa, która zmierza do decentrali-  
zacji zarządu przemysłem. Przepro-  
wadzenie podobnej decentralizacji  
nakazano też Czechosłowacji. W ten  
sposób powstał dziwny z punktu wi-  
dzenia ekonomicznego stan rzeczy.  
W Polsce przeprowadza się reformy  
gospodarcze, przypominające pod  
niejnym względem okres t. zw. NEP-u  
w latach dwudziestych w Rosji, na  
Węgrzech panuje sytuacja okupacji  
wojskowej, która pomaga sobie za-  
strzykami pomocy gospodarczej dla  
kraju okupowanego. W samej Rosji  
cały aparat administracji gospodar-  
czej znalazł się w stanie chaosu, spo-  
wodowanego gwałtownym tempem  
realizacji reform Chruszczowa.

W tych warunkach sprawne funk-  
cjonowanie gospodarki planowej jest  
niemożliwe. Jeszcze trudniej mówić  
o koordynacji wszystkich planów.  
Rosja jednak nie rzekła się pierwot-  
nego celu, którym jest zlanie gospo-  
darstw satelickich w jedną całość z  
gospodarstwem sowieckim. W tym  
duchu przemawiał Chruszczow pod-  
czas swej letniej wizyty w Czechosło-  
wacji. Jeżeli wprowadzana obecnie  
decentralizacja przemysłu w Rosji  
uda się, to stworzy ona dobry kamu-  
flaż dla sowieckiego panowania go-  
spodarczego nad krajami Europy  
Środkowo Wschodniej. Zamiast bo-  
wiem bezpośredniego dyktowania  
gospodarkami satelickimi przez ro-  
syjskie organy państwowe w Mosk-  
wie, co było jaskrawym naruszeniem  
teoretycznie uznawanej suweren-  
ności państwowej krajów Europy  
Środkowo Wschodniej, można będzie  
potworzyć powiązania między zdece-  
ntralizowanymi organami admini-  
stracji.

## Swoj do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE  
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

## SPRAWY GOSPODARCZE

cji gospodarczej w Rosji oraz w kra-  
jach podbitych. Te zdecentralizowa-  
ne organy sowieckiej administracji  
gospodarczej będą miały z natury  
rzeczy przewagę nad swymi partne-  
rami w Polsce, na Węgrzech lub w  
Rumunii. Ta droga mogła wytworzyć  
się stosunki podobne do tych, które  
istnieją w krajach kapitalistycz-  
nych, gdy wielkie koncerny prze-  
mysłowe państw bogatych tworzą  
swoje filie w krajach gospodarczo i  
politycznie słabszych.

Rozważania powyższe są, oczywi-  
ście, oparte w dużej mierze na domy-  
ślach. Domyśły te jednak dają pod-  
stawę do analizy w oparciu o dobrze  
znany grunt doświadczeń przeszłości.  
Kreml traktuje okres bieżących trud-  
ności wewnątrz swego imperium jako

przejściowy. Nie spodziewa się usu-  
nąć tych trudności z dnia na dzień.  
Być może, że widzi przed sobą wyraź-  
nie drogę, po której będzie kroczył.  
Wtedy wyznacza sobie dłuższy od nor-  
malnego okres planowy.

W fakcie tym tkwi niewątpliwie  
przyczyną się, że sytuacja jest za-  
wikłana i niezwykła.

Równocześnie jednak widzimy  
dziwaczne zjawisko, że przy zachwia-  
niu swej gospodarki Rosja wzniosła  
się na szczyt prestiżu w opinii świa-  
towej. Stało się to dzięki wystrzele-  
niu przez nią sztucznego satelity zie-  
mi. Wyczyn ów niewątpliwie świadczy  
o wysokim poziomie techniki so-  
wieckiej. Nie jest on jednak dowo-  
dem wysokiego poziomu gospodarki  
sowieckiej, jako całości. Do zapowie-  
dzianego przez Chruszczowa „posma-  
rowania marksizmu masłem” jest  
jeszcze daleko. Natrętnie tłoczy się  
w głowie myśl, że faraonowie egipscy  
budowali piramidy, ale przez tysiące-  
lecia nie potrafili podnieść poziomu  
życia masy ludowej.

## Nowy „Dom Polski” w Birmingham

W dniu 29 września br. odbyło się  
otwarcie i poświęcenie Domu Polskie-  
go w Birmingham, zakupionego w  
marcu br. przez Związek Inwalidów  
Wojennych PSZ.

## Kupno domu bez pieniędzy...

Kupno tego domu przez Związek  
Inwalidów należy do wyjątkowych  
okazji. Kupiono go od angielskiej  
YMCA. Związek otrzymał pożyczkę  
od jednej z „Building Society” w Lon-  
dynie — sprzedająca dom YMCA  
udzieliła drugiej pożyczki na £1200.  
Obiekt jest duży, położony w centrum  
miasta przy Soho Road, pod numerem  
18-20. Składa się z 24 pokoi miesz-  
kalnych, dużej sali na zebrania i za-  
bawy, sali restauracyjnej, baru oraz  
siedmiu pokoi na parterze przezna-  
czonych dla miejscowych organizacji  
społecznych. Przed budynkiem jest  
ogród, poza nim drugi duży, który do-  
skonale nadaje się na boisko do siat-  
kówki, koszykówki i tenisa. Jest to  
jeden z najlepszych budynków, jakie  
posiadają Polacy na terenie W. Bry-  
tanii.

Związek Inwalidów podejmując de-  
cyzję kupna domu bez pieniędzy li-  
czył się, że musi go zagospodarować.  
Szczupłe środki finansowe zebrane  
specjalnie na ten cel, zgromadzone  
przez miejscowe Koło Związku i Za-  
rząd Główny, szybko się wyczerpały.  
Zdałoby się, że ryzykowne kupno  
sprowadzi dodatkowe kłopoty. Inwa-  
lidzi w Birmingham a przede wszyst-  
kim prezes Koła A. Dybarewicz (in-  
walida bez nogi, wilnianin) byli upar-  
ci... Niemniejże upór wykazał Zar-  
ząd Główny Związku, który kiero-  
wał całością akcji i był za nią odpo-  
wiedzialny. Z zacięciem pokonywano  
trudności. Z pomocą przyszły ofiar-  
ne jednostki spośród Polaków w Bi-  
rmingham. P. Kochan wolny czas po  
pracy poświęcał na tapetowanie po-  
koi, dekorowanie sali itp. P. Mazur-  
kiewicz buduje bufet, maluje ściany.  
Zaangażowany przez Zarząd Główny  
na kierownika Domu p. T. Prokopo-  
wicz przystępuje do energicznej pra-  
cy, aby dom uruchomić. Za parę ty-  
godni udaje mu się wynająć wszyst-  
kie pokoje, uruchomić kuchnię, bar,  
kawiarnię i restaurację. Jest kie-  
rownikiem domu, kelnerem, mala-  
rzem, mechanikiem... Ofiarne po-  
maga mu żona Angielka. Nowi lo-  
katorzy przybyli z angielskich „pry-  
watek”, przywiązali się szybko do te-  
go nowego polskiego środowiska. Po  
pracy pomagają kierownikowi domu  
w jego wysiłkach. Miejscowi działa-  
cze społeczni coraz częściej zaglądają  
do nowej placówki. Książd dziekan  
Fr. Kęcki służy chętnie radą i pomo-  
cą.

W przeciągu dwóch miesięcy dom  
jest uruchomiony, spłaca zaciągnięte  
pożyczki, staje się nowym skupiskiem  
Polonii w Birmingham. Wszyscy są  
tu gościnnie podejmowani — dom ma  
służyć nie tylko inwalidom. Przychod-  
zą wszyscy — nie ma różnic polity-  
cznych. Znalazły tu pomieszczenie  
organizacje polskie w Birmingham.

## Przebieg uroczystości

Przybyłemu z Londynu gen. W. An-  
dersa w towarzystwie kpt. L. Lubień-  
skiego na dworcem powitali przedsta-  
wiele prasy brytyjskiej. O godzinie  
3.30 pp. przyjechał lord mayor mia-  
sta Birmingham Alderman J. J. Grogan.  
Gen. Anders powitał mayora  
miasta, wręczając mu nożyce dla  
przejęcia białoczerwonej wstęgi,  
przy wejściu do domu.

Ponad 500 osób zapełniło salę i ko-  
rytarze. Chór Koła Katolickiego w  
Birmingham odśpiewał pieśń „Bogu  
Rodzica” poczem ks. dziekan Fr. Kęcki  
odprawił modły i dokonał poświęce-  
nia domu. Z ramienia Związku po-  
witali zebranych wiceprezes P. Woź-  
niak, wygłaszając krótkie przemówie-  
nie po polsku i p. mgr. J. Majew-  
ski w języku angielskim. Dwie dzie-  
wczynki, w ludowych strojach krakow-  
skich, wręczyły bukiety białoczerwo-  
nych goździków gen. Andersowi i  
Lordowi Mayorowi.

## Przemówienie lorda mayora

Lord Mayor nawiązując do serdecz-  
nych słów powitania p. J. Majewskie-  
go w dłuższym przemówieniu wyraził  
swoją sympatię dla Polaków i nie-  
złomnej postawy narodu polskiego w  
walce o wolność i sprawiedliwość.  
Między innymi powiedział: „odczu-  
wam w pełni położenie byłych żołnie-  
rzy polskich inwalidów, którzy straci-  
li zdrowie i Kraj. Trwajcie przy  
swej narodowości i swych tradycjach.  
Niechaj ten dom skupi życie polskie  
Polaków zamieszkujących w naszym  
mieście. Pomogę wam zawsze w miarę  
moich możliwości. Ta piękna uro-  
czystość będzie dla mnie miłym i  
trwałym wspomnieniem”.

## Przemówienie gen. Andersa

Wchodzącego na mównicę gen. An-  
dersa zebrani witają gromkimi okla-  
skami. Przerywa je General słowa-  
mi: „czolem żołnierze”. Przemówie-  
nie przerywane rzęsiстыми oklaskami  
świadczy, że zebrani myślą i czują  
tak jak i on. Większość z nich to byli  
żołnierze, którzy walczyli pod jego  
dowództwem. Gen. Anders naświetlił  
obecną sytuację międzynarodową pod-  
kreślając niezmienność zasad polityki  
rosyjskiej. General powiedział m.in.:  
ucisk nie ustał i walka nasza ustać  
nie może. Będziemy ją prowadzić da-  
lej o wolność naszego narodu. Cieszy  
nas każda swoboda jaką wywalczy  
sobie naród. Cieszymy się, gdy mo-  
żemy zobaczyć się i porozmawiać z  
Polakami, którzy tak licznie przyby-  
wają z Kraju. Są oni i na tej sali.  
Wy z nimi rozmawiacie. Ja rozma-  
wiam stale i wiem, że oni myślą i czu-  
ją tak jak i my. że nie ma takiej siły,  
która potrafiłaby rozdzielić myśli,  
uczucia i wolę narodu. Wydwieje ro-  
syjskie stacjonowane w naszym Kra-  
ju, i wokół jego granic, brak wolnych  
wyborów, polityka zagraniczna rządu  
warszawskiego uzależniona całkowi-  
cie od Rosji świadczy dosadnie, że o  
niepodległość trzeba dalej wytrwale  
walczyć. Pomagamy społeczeństwu  
w Kraju. Pomogliśmy w uzyskaniu  
pożyczki zagranicznej, bo naszym za-  
daniem jest służba narodowi i dalsza  
nieustępliwa walka o wolność dla Pol-  
ski. Pamiętać musimy, że utrzymanie  
zwartości naszych szeregów na  
emigracji obowiązuje nas wszystkich.  
Służąc Polsce i kontynuując naszą  
walkę w zmienionych warunkach, pa-  
miętać musimy, o wielu zagadnie-  
niach emigracyjnych tak ważnych i  
istotnych. Wymienię tu konieczność  
stałej troski i pomocy inwalidom wo-  
jennym. O nich zapomnieć nie mo-  
żemy i trzeba im stale przychodzić  
z pomocą. Musimy pamiętać o emen-  
tarzach żołnierskich. Musimy zna-  
leźć środki, aby utrzymać je w do-  
brym stanie. Byłoby źle, gdybyśmy  
o tym zapomnieli. Zwiększyć swój  
szacunek u obcych możemy i tym, że  
będziemy pamiętali i spełniali swe

## BRYDZ

POLACY NA  
MIĘDZYNARODOWYM  
TURNIEJU

Flagi państwowe, reprezentanci 24  
krajów, wielojęzyczny tłum i wszyscy w  
największej zgodzie. Uśmiechnięte, wza-  
jemnie życzliwe, wytworne towarzystwo  
przebiega się w uprzejmościach. A jed-  
nak odbywać się tu będzie walka, zażar-  
ty boj o każdy punkt, bez kompromisów  
i przymierzy.

Miejscem batalii jest wielka sala u  
londyńskiego Selfridge'a, a bronią bez-  
bolesną pięćdziesiąt i dwa obrazki kar-  
ciane firmy Thomas da la Rue, obocho-  
dzającej 125-letnie swego istnienia. Sala u-  
strojona flagami państw biorących ud-  
ział w międzynarodowych zawodach  
bridżowych. Dokoła sali flagi we wiaz-  
kach czterech państw. Pierwsza wiazka:  
barwy Anglii, Francji, Finlandii i Pol-  
ski. Wzdłuż ścian biegnie galerijka, z  
której z wysokości pół metra widowie  
obserwują grę przy dziesięciu stołkach  
ustawionych przy galerii. Przy każ-  
dym stołku duże tabliczki głoszące któ-  
re państwa walczą ze sobą: **Poland —  
Italy**. Nad napisami proporcezki z bar-  
wami polskimi i włoskimi.

Polskę po raz pierwszy od wielu lat  
oficjalnie reprezentują uchodźcy. Za-  
szczyt ten przypadł inż. Józefowi Moska-  
lowi (Lwów) i Władysławowi Szaflar-  
skiemu (Nowy Targ). Każdy gracz no-  
si w klapie białą tabliczkę z wrytym  
nazwiskiem i krajem, który reprezentu-  
je. Nad nazwiskiem inicjały B.B.W., co  
jednak nie oznacza „Bezpartyjnego Blo-  
ku Współpracy”, lecz „British Bridge  
World”. Z ciekawością widzowie przy-  
glądają się bridżowym sławom. Tu wy-  
twórny, uśmiechnięty, mityczny Charles  
Goren, najlepszy teoretyk świata, tam  
elegancka pani Sobel, uważana za naj-  
lepszą bridżystkę, młodzi Włosi, dzier-  
żący od dwóch lat mistrzostwo świata,  
austriacki inż. Karol Schneider, chyba  
indywidualnie najlepszy i najszybszy  
gracz. Zasiadający do gry przeciwnicy  
podają sobie kartki z opisem systemu li-  
cytacyjnego, którym grają i bardzo do-  
kładnie wyjaśniają wszystkie szczegóły.  
Nie ma żadnej ukrytej broni, żadnych  
podstępów, gra będzie rycerska. Każdy  
gra z każdym, ale dużo zależeć będzie od  
szczęścia.

Pierwsze miejsce zajęli Amerykanie.  
Dwaj Polacy, niezgrani (nie grali ze so-  
bą robra od lat), rozgrywali się powoli.  
Straciwszy punkty na pierwszej sesji,  
starali się odrobić agresywną licytację  
szlemików. Niefortunne rozkłady nie  
sprzyjały tej taktyce, inaczej zniechęli-  
by się wśród pierwszych. Ostatecznie wyła-  
dowali w drugiej grupie walczących  
państw, co nie oddaje istotnej klasy ich  
gry.

W sąsiedniej sali „pokazowej” paręset  
osób w wygodnych fotelach przypatry-  
wało się zmaganiom dwóch państw.  
Przed widzami na frontowej ścianie ol-  
brzymie karty ukazują rozkłady w re-  
kach graczy ukrytych na podwyższeniu  
za kotarą z gaz. Widzowie śledzą z  
wielkim zainteresowaniem przebieg li-  
cytacji podawanej przez mikrofon i od  
razu komentowanej przez eksperta oraz  
rozgrywkę. Każda zagrana karta znika  
ze ściany i w ten sposób widać co każdy  
gracz ma w ręku. Dla uczczenia finału  
turnieju wkroczyli do sali pokazowej o-  
wacyjnie witani Szaflarski, Moskal,  
Charles Goren i pani Sobel. Tu rozegra-  
li trzy ostatnie gry. Wybrano trzy „ro-  
dzynki”, trzy bardzo trudne do wylicy-  
towania rozkłady. Polacy szybko i pew-  
nie zadeklarowali dwa szlemiki i w trze-  
ciej grze rozsądnie zatrzymali się u sa-  
mych wrót szlemika, na wysokości 5  
kierów. Polska licytacja i rozgrywka  
była bezbłędna i zdobyła huczne brawa  
na widowni.

W następnych numerach podamy nie-  
które ciekawsze gry.

Kazimierz Schleyen

obowiązki. — Życzę wam, aby ten  
dom inwalidzi stał się skupiskiem  
wszystkich Polaków w Birmingham.

Po przemówieniu zebrani zgotowali  
gen. Andersowi gorącą owację.  
Prezes Koła Związku w Birming-  
ham p. A. Dybarewicz podziękował  
serdecznie zebranym za ich życzliwość  
do inwalidów i Związku, a na zakoń-  
czenie powiedział: „Gdy inwalidzi  
wymrą zostanie tu na tym terenie  
Dom Polski. Niechaj z niego korzy-  
stają wszyscy Polacy tak w chwili  
obecnej jak i w przyszłości”.

Po zakończeniu części oficjalnej do  
późnych godzin wieczornych p. gen.  
Anders rozmawiał z przedstawiciela-  
mi organizacji polskich w Birming-  
ham, inwalidami i byłymi żołnierzami,  
żywo interesując się każdą sprawą  
poruszoną w rozmowie. (M)



## Notatki z Polski

### W POZNANIU WÓDKA TYLKO NA KIELISZKI

Miejskie władze Poznania — jak informuje „Trybuna Ludu” w nr. 264-57 r. — wprowadziły od października b.r. zarządzenie zezwalające m.in. na sprzedaż wódek w lokalach tylko w kieliskach nie większych niż 50-gramowe, po uprzednim zamówieniu przez konsumenta zakaski.

„Absolutny zakaz” sprzedaży wódek wprowadzono w restauracjach w dniach 1, 10, 25 i ostatniego każdego miesiąca. Poza tym z dniem 1 października nie wolno sprzedawać wódek i win we wszystkich klubach, domach kultury, kioskach itp. (FEP)

### WYJAZDY ZAGRANICĘ

Według danych biura paszportów zagranicznych ministerstwa spraw wewnętrznych, w ciągu lipca i sierpnia tego roku wydano zezwolenia na wyjazd prywatny zagranicę przeszło 67.000 osobom. Prawie 7.500 stanowili uczestnicy różnych wycieczek turystycznych. Około 38.000 osób wyjechało z kraju indywidualnie, najczęściej na kilkumiesięczny okres, a około 22.000 wyjechało zagranicę na stałe, głównie do Niemiec Zach. i Wschodnich w związku z akcją łączenia rodzin. Z osób, które w tym okresie wyjechały zagranicę, na pobyt czasowy ponad 20.000 udało się do „krajów kapitalistycznych”, zaś około 17.500 do „krajów socjalistycznych”.

W związku z niedawnym zarządzeniem wstrzymującym wydawanie paszportów zagranicznych biuro paszportowe wyjaśnia, że zarządzenie to spowodowane zostało wyłącznie względami finansowymi i jest tylko czasowe. Jak wiadomo z powodu sztucznie wysokiego urzędowego kursu złotego wobec walut zagranicznych rządowe biura podróży muszą dopłacać znaczne sumy w walutach obcych do każdego wyjazdu Polaka zagranicę. (IC)

### GLÓD MIESZKANIOWY W WARSZAWIE NIE MALEJE

„Trybuna Ludu” z 23 września br. ogłosiła wywiad z przewodniczącym Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie, M. Frankowskim. Podał on kilka ciekawych danych statystycznych, charakteryzujących sytuację mieszkaniową stolicy Polski — jak wiemy miasta uprzywilejowanego w nowym budownictwie.

Frankowski stwierdził, że „warunki mieszkaniowe w Warszawie nie są zadowalające i różnią się niekorzystnie od wielu stolic europejskich”. Np. zagęszczenie na jedną izbę wynosi w Warszawie 1,92 osoby, podczas gdy w Paryżu — 1,6, w Wiedniu — 0,97, a w Sztokholmie — 0,94 osoby. Jedynie Belgrad wykazuje większe zagęszczenie na izbę niż Warszawa.

Zasoby mieszkaniowe Warszawy ocenia się na około 550.000 izb, w tym około

150.000 wybudowano w okresie lat 1950-1956. W latach tych przybyło średnio — po uwzględnieniu ubytku z powodu niezbędnych wyburzeń około 20.000 izb rocznie. Nie wystarcza to na zaspokojenie potrzeb miasta. Rocznie ludność Warszawy zwiększa się o 30.000 osób, a więc dla utrzymania obecnego stanu zagęszczenia potrzeba rocznie 17.500 izb. Poza tym około 80.000 mieszkańców Warszawy mieszka w warunkach, określonych jako „bardzo złe”. Dla przeniesienia tych 80.000 osób z suterenu, poddaszy, baraków i zagrożonych mieszkań potrzeba około 50.000 izb. Przy obecnym stanie budownictwa wiele lat upłynie, zanim zdola się wybudować taką ilość izb.

Przewodniczący Komisji przyznaje dalej, iż „państwo ludowe wzięło na siebie ogromny obowiązek nieodpłatnego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności. Z zadania tego nie mogło się wywiązać i sytuacja mieszkaniowa w kraju nie uległa niezbędnej poprawie...”

W celu ratowania sytuacji Frankowski uważa, że trzeba popierać budownictwo prywatne. „Nie można dłużej tolerować absurdalnego stanu, gdy ludzie posiadający środki i chęci za nie budować mieszkania, nie mogą swego zadania zrealizować i zmuszeni są ubiegać się o bezpłatny przydział kwaterek u państwa...”. Trzeba oficjalnie przydzielać materiały budowlane na budowę domów przez ludność, tym bardziej, że na budach państwowych „mnożą się nielegalne „przecieki” brakujących na rynku materiałów...”. (IC)

### DOSZCZETNEJ DEWASTACJI ULEGŁO 11.000 ZABYTKÓW W POLSCE

(FEP) Z okazji tegorocznych Dni Ochrony Zabytków, które trwały w Polsce od połowy września do października br. i połączone były z Międzynarodowym Tygodniem Muzealnictwa, „Życie Warszawy” w nr. 219-57 r. podaje kilka informacji o stanie zabytków. W r. 1945 — jak pisze ten dziennik — na terenie Polski było zarejestrowanych 21.600 zabytków, których pełna konserwacja wymagała 8 miliardów złotych. Tymczasem dotąd wydano na ten cel tylko 500 milionów złotych.

„Ostatni rok — pisze „Życie Warszawy” — na skutek alarmujących artykułów w prasie, przyniósł wyraźne zwiększenie funduszy na roboty konserwatorskie”. Przeniesiona na ten cel suma wynosi w r.b. 91,5 milionów złotych, w roku przyszłym wzrośnie ona do 138,5 milionów złotych. Fundusze te jednak są niewspółmiernie niskie z potrzebami. „Pamiętać należy — stwierdza pismo — że w ciągu 10-lecia prawie doszczetnej dewastacji uległo 11.000 zabytków, że obecnie rejestrowany jest szczególnie katastrofalny stan architektury zabytkowej na wsi. Przeróżne pałace i dwory, oddane w użytkowanie PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym dziś są już doszczetnie zdewastowanymi budynkami”.

Wiele z ocalałych po r. 1945 pałaców, dworów i zamków wymagało minimalnego remontu, po którym mogły być wykorzystane na szkoły, przychodnie lekarskie, szpitale, muzea lub urzędy. Komunistom jednak zawsze brakowało pieniędzy na minimalne choćby roboty konserwatorskie. Zamiast remontu rozbierano dwory i zamki w celu uzyskania cegieł na budowę „nowych” domów lub granitowej kostki na budowę jezdni...

### TRZY KOŚCIOŁY POLSKIE CZYNNIE W LWOWIE

Korespondent warszawskiego „Kurierza Polskiego” w reportażu „Spacer po Lwowie”, podaje, że we Lwowie czynne są trzy kościoły polskie, a mianowicie: Katedra, kościół św. Antoniego i kościół św. Marii Magdaleny. Korespondent nie zajmuje się losom innych kościołów, ale mimochodem wspomina, że w dawnym kościele Karmelitów jest obecnie fabryka samochodów, a w innym „byłym kościele” mieści się obecnie magazyn papieru. (IC)

### 400-Lecie POCZTY POLSKIEJ

W roku 1558 król Zygmunt August, upoważnił specjalnym dokumentem dworzanina Prospera Provano do prowadzenia poczty. I w tym właśnie roku 1558 wyruszył z Krakowa do Wenecji pierwszy polski dyliżans pocztowy. W związku z tą rocznicą powołano w Polsce specjalny komitet obchodu jubileuszu. (IC)

Wystrzelenie w przestrzeń ponad kulę ziemską sztucznego satelity jest wydarzeniem, które może okazać się linią graniczną między starymi i nowymi dziejami ludzkości. Łączy się ono z innym faktem. Mianowicie jest widomym dowodem, że weszliśmy także w okres rakietowej broni międzykontynentalnej.

Ocenę tych faktów lawirują między zdumieniem i niepokojem. Tak się bowiemłożyło, że pierwszy sztuczny satelita jest satelitą sowieckim. Chcąc dać możliwie wszechstronną i spokojną analizę wszystkich zagadnień związanych z istnieniem satelity i broni międzykontynentalnej drukujemy dziś artykuły trzech autorów: dra Tadeusza Felsztyna, generała Kazimierza Głabisza i dra Zdzisława Stahla.

**W**YSTRZELENIE pierwszego sztucznego satelity w nocy z dnia 5 na 6 października było niewątpliwie bardzo dużym sukcesem sowieckim i tryumfem tak nauki jak i techniki rosyjskiej. Nie ma co ośmieszać sobie pigułki pocieszeniami, że uczynili oni to głównie przy pomocy uczonych niemieckich, których porwali w jasyr w roku 1945. Choć niewątpliwie uczeni ci odegrali swą rolę, od tego czasu upłynęło już 12 lat i Rosjanie, którzy zawsze byli silni w technice rakietowej (przecież niemiecka „krowa” — Nebelwerfer była tylko kopią rosyjskiej „Katiuszki”), na pewno mają dziś już w tym zakresie zastęp uczonych i techników najwyższej klasy.

Rosjanie oczywiście będą kłaść główny nacisk na naukową stronę swego satelity i podkreślać, że jest to pierwszy decydujący krok na drodze do podróży międzyplanetarnych, a zwłaszcza do podróży na księżyc. Pod tym ostatnim względem jest to słuszne tylko w pewnej mierze. Od sztucznego satelity do lotu rakiet zaopatrzonej w kamerę telewizyjną i przyrządy rejestrujące, która będzie okrążyć księżyc, droga nie jest zbyt daleka i za kilka lat zapewne postęp techniki rakietowej pozwoli nam po raz pierwszy zobaczyć niewidoczną z ziemi, „drugą stronę księżyca”.

Kto to uczyni pierwszy, Rosjanie czy Amerykanie, trudno dziś prorokować.

Natomiast lot rakiety z ludźmi na księżyc wciąż jeszcze jest odległy. Zbyt wiele jeszcze jest niewiadomych, związanych raczej z problemami ludzkiej fizjologii i psychologii niż techniki, które wciąż stoją na drodze do pozytywnego rozwiązania problemu lotów na księżyc.

### Pogwałcenie umów roku geofizycznego

Jeśli zaś chodzi o naukowe znaczenie lotu satelity sowieckiego, to — choć trudno zaprzeczyć, że da ona Rosjanom, a może i reszcie świata szereg cennych wiadomości o górnej atmosferze ziemi — jego znaczenie jako narzędzia nadawczego zostało znacznie obniżone przez nie tylko całkowity brak współpracy Rosjan z resztą świata przy wypuszczeniu tego satelity, ale — co więcej — przez brutalne i typowo sowieckie zerwanie wszelkich zobowiązań międzynarodowych, jakie Rosja dobrowolnie przyjęła na siebie w organizacji Międzynarodowego Roku Geofizycznego (IGY). Według planu tego Roku wypuszczenie sztucznych satelitów miało być włączone w ogólną sieć prac i uzgodnione w taki sposób, aby nauka mogła wyciągnąć z tego jak największą ilość informacji. W tym celu koniecznym było zbudowanie sieci obserwacyjnej, obejmującej całą przestrzeń lotu satelity (a więc w wypadku satelity sowieckiego, wystrzelenego w kierunku bieguna, całą ziemię) i jej wypróbowanie, aby być pewnym, że działa ona sprawnie i dostatecznie dokładnie. A dokładnie gra tu olbrzymią rolę. Ustalenie np. położenia satelity w przestrzeni wymaga dokładności w czasie do dziesięciotysięcznych sekund, jeśli ma dać jakiegokolwiek wartościowe dane naukowe o oporze powietrza na dużych wysokościach.

Należy następnie uzgodnić sygnały, aby stacje obserwacyjne mogły je przejmować i odcyfrować. Bez tego najmniejsze zamazanie sygnału w czasie jego przechodzenia przez atmosferę może dać dane liczbowe całkowicie mylne. Wreszcie należało z góry uprzedzić o terminie wystrzelenia satelity, aby uruchomić sieć obserwacyjną.

## W IMIĘ NAUKI CZY PRO...

Rosjanie nie spełnili ani jednego z tych warunków. Ich satelita był zupełnie zaskoczeniem dla całego świata, tak że jego dorobek naukowy będzie znacznie mniejszy, niż to by być mogło przy należycie zorganizowanej współpracy, i to nawet dla Rosjan samych, skoro obserwacje w tym czasie, gdy satelita będzie niewidoczny z terenu rosyjskiego, będą całkowicie stracone. A ponieważ jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, aby Rosjanie zdołali rozbudować dostatecznie rozległą i należycie naukowo wyposażoną sieć obserwacyjną nawet na własnym terenie, efekt naukowy tej niesłychanie kosztownej imprezy będzie zupełnie niewspółmierny do jej ceny i do włożonego w nią wysiłku technicznego i naukowego.

### Przewaga propagandy nad nauką

Jakież był więc cel tego tak zaskakującego świat wystrzelenia sztucznego satelity? Jedyną odpowiedzią jest, że żądza propagandy i doroznych sukcesów politycznych przeważała nad celami naukowymi. Warto zwrócić uwagę, że wystrzelenie tego sztucznego satelity następuje w bardzo krótkim czasie po podaniu do publicznej wiadomości o wystrzeleniu rakiety o zasięgu międzykontynentalnym i niewątpliwie obie te wiadomości są ściśle ze sobą związane. Aby bowiem wystrzelić sztucznego satelita i wadze około 86 kilogramów (180 funtów), jak to podali Rosjanie, konieczne jest wystrzelenie rakiety trzystopniowej, której pierwszy człon waży ponad sto ton. Konieczne jest też oprowadzenie techniki rakiet wielostopniowych, techniki bynajmniej nie łatwej, jak o tym świadczą niepowodzenia rakiet amerykańskich, dwustopniowych tylko. Jak więc słusznie powiedzieli komentatorzy amerykańscy, kto potrafi wystrzelić sztucznego satelita o takiej wadze, ten na pewno już opładował technikę rakiet o zasięgu międzykontynentalnym. Wszystko więc wygląda tak, jak gdyby Rosjanom właśnie chodziło o udowodnienie tego faktu. I dlatego propaganda wzięła górę nad nauką.

### Przyczyny wypędzenia Ameryki

Na nic nie zda pocieszać się — jak to czyni prasa amerykańska — że do wystrzelenia sztucznego satelity wystrzelił wzięty pierwszy człon jakiegokolwiek rakiety o zasięgu pośrednim (około 1500 mil), dodając do niej dwie dalsze rakiety niemieckie pochodzenia jeszcze wojennego. Gdyby sprawa była istotnie tak prosta, dlaczego Amerykanie tyle czasu i pieniędzy zużyli na przygotowanie swego satelity? Zamiast kłaść główę w piasek, lepiej spojrzeć prawdzie w oczy: technika sowiecka w dziedzinie rakiet jest dziś pierwsza na świecie.

Powstaje pytanie, jak to się stało, że Rosjanie zdołali wypędzić Amerykę w wystrzeleniu satelity, choć o sztuczny satelita mówi się i pisze w Stanach Zjednoczonych od lat. Sfery, związane z organizacją roku geofizycznego twierdzą, że Amerykanie od dawna już są gotowi do wystrzelenia sztucznego satelity wagi około 10 kilogramów, lecz że czekają na wykonanie sieci obserwacyjnej, bez której — jak o tym już była mowa — wartość naukowa satelity mocno się obniża. Wy tłumaczenie to jest dość prawdopodobne, gdyż niewątpliwie Amerykanie podchodzą do problemu sztucznego satelity bardzo poważnie i chcą, aby koszt włożony w jego produkcję i w uprzednie studia nad nim dały możliwie jak najwyższą dywidendę w postaci jak najbardziej wyczerpujących danych o stanie górnej atmosfery. A ustalenie tej sieci napotyka na duże trudności. Aparaty potrzebne dla niej są kosztowne i wymagają tak wielkiej precyzji, że wykonanie ich w odpowiedniej ilości wymaga czasu. Ponadto przewidywana sieć amerykańska obejmuje nie tylko liczne kraje, jak Japonia, Argentyna, Peru, Hiszpania, Indie, z którymi na pewno Stany Zjednoczone nie będą miały trudności w dziedzinie współpracy naukowej, ale ponadto również i kraje takie, jak Egipt i Maroko, współpraca z którymi jest niekiedy mocno delikatna. Nie dziw więc, że obserwacyjna sieć amerykańska wciąż jeszcze nie jest gotowa. I może właśnie dlatego Rosjanie, którzy na pewno wiedzieli o pracach przygotowawczych, z jakich Amerykanie nie czynili tajemnicy, starali się ich ubiec.

Poza tą niewątpliwie dość przekonującą przyczyną opóźnienia ame-

Napisał: TADEUSZ FELSZTYN

rykańskiego, istnieją z pewnością i inne, o których zresztą prasa amerykańska pisze z właściwą jej szczerością. O ile w Rosji wysiłki są skoncentrowane i nikt nie ośmieli się wyłamać się z dyrektyw, idących z góry o tyle Amerykę cechuje duża rozbieżność i wielotorowość, a więc i rozrzućność w dziedzinie czasu i środków. O rozdźwiękach w zakresie prac nad satelitą niewiele dostało się do wiadomości publicznej, choć wiadomo, że prace nad nim nieraz były opóźnione na skutek częstych zmian planów. Ponadto na pracach nad sztucznym satelitą bardzo ujemnie odbiła się, silnie obecnie krytykowana, decyzja rządu amerykańskiego z 1955 roku, aby prace te oddzielić od studiów nad rozwojem rakiet o dużym zasięgu dla celów wojskowych. Rozdźwięki natomiast w zakresie prac nad rakietami są dziś już tajemnicą poliszynela. W pracach nad rakietami o zasięgu pośrednim (około 1500 mil) każdy sobie rzepkę skrobie. Wojska lądowe pracują nad Jupiterem, który dotąd tylko dwukrotnie udało się im wystrzelić z powodzeniem, po wielu próbach nieudanych. Lotnictwo pracuje nad Torem, o tym samym mniej więcej zasięgu, którego ostatnia próba, z końca września, była powodzeniem mocno wątpliwym i tylko częściowym. Marynarka wreszcie pracuje nad Polarisem, który dotąd wciąż jeszcze nie dojrzał do prób. Ta praca nad trzema typami równocześnie oczywiście nie przyspiesza wyników, zwłaszcza jeśli do tego do-

## ZAGA...

**W** ODSTĘPIE kilku tygodni Sowiety zaskoczyły świat dwoma wielkimi osiągnięciami, wyprzedzającymi osiągnięcia Ameryki: 1) rzekomo w pełni udanym wystrzeleniem międzykontynentalnej rakiety balistycznej i 2) bezspornie udanym wypuszczeniem sztucznego satelity, nazywanego „Sputnik”, „Bleep” lub po prostu „czerwony księżyc”.

Oba te osiągnięcia, obawiając się triumfalnie „urbi et orbi” 25 sierpnia względnie 5 października, odbyły się tym silniejszym echem po obu stronach żelaznej kurtyny, że pierwsze dwie próby wystrzelenia podobnej rakiety amerykańskiej „Atlas”, podjęte 11 czerwca i 25 września, skończyły się fiaskiem i że wypuszczenie amerykańskiego „księżycza” zostało odłożone najprawdopodobniej do wiosny przyszłego roku. Oba te sowieckie triumfy były dla szerokiego masu świata zachodniego przykrym zaskoczeniem, choć eksperci zachodni zapowiadali od dość dawna duże postępy Sowieców w dziedzinie dalekosieżnych rakiet i przygotowań do wypuszczenia sztucznych satelitów. Przypomnę, że, opierając się na tych ocenach, wyraziłem w artykule „Stratosferyczne straszaki”, umieszczonym na łamach „Orla Białego” z 10. 3. 1956, pogląd, że zarówno Ameryka jak i Sowiety, zapowiadające wypuszczenie satelitów w czasie trwania roku geofizycznego, muszą być bliskie wyprodukowania choćby prototypów rakiet czy pocisków międzykontynentalnych.

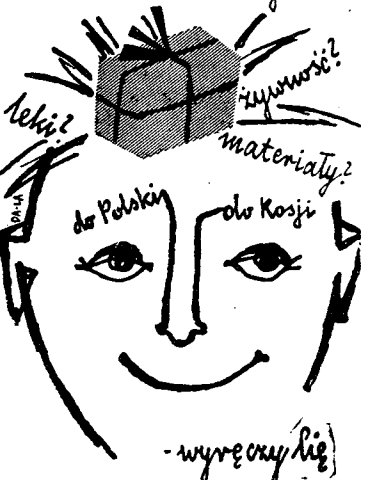
Jakie znaczenie strategiczne posiadają owe osiągnięcia sowieckie? Czy przeważały szale na korzyść bloku komunistycznego, posiadającego już przewagę na lądzie i coraz więcej zagrażającego morskim komunikacjom wolnego świata? By na to ważne pytanie odpowiedzieć choćby z względnie trafnością, nie wystarczy oczywiście sama analiza ścisłości sowieckich komunikatów i komentarzy. Trzeba uwzględnić także inne czynniki, od których zależeć będzie praktyczne znaczenie ostatnich osiągnięć sowieckich.

### Znaczenie wojskowe „satelity” sowieckiego

Wypuszczenie przez Sowiety sztucznego satelity posiada oczywiście ogromne znaczenie propagandowe i naukowe. Jego militarne znaczenie ogranicza się natomiast do dostarczenia *ex post* dowodu, że Sowiety posiadają istotnie prototypy balistycznych rakiet o bardzo dużym zasięgu i bardzo wielkiej szybkości. Bez względu na to, czy naped satelity był jednostopniowy czy trzystopniowy.

Daleko trudniej odpowiedzieć na pytanie, kiedy i w jakich warunkach Sowiety mogą dysponować dostatecz-

•gotowisz się co wystać?



**HASKOBA LTD**  
121, Earls Court Road, London, S.W.5.

### PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni  
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

### PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.  
Tel. North 6069



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ  
Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A.,  
KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY FREGATA**

122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

# PROPAGANDY?

chodzą ostre zatargi osobiste, jak to było z kontrowersją Tor—Jupiter, która — choć rozstrzygnięta w listopadzie zeszłego roku przez sekretarza obrony, Wilsona, pociągnęła za sobą dalsze spory, zakończone niefortunnym wyjawieniem tajemnic służbowych przez płk. Nickersona.

Podobna dezorientacja panuje i na terenie rakiety o zasięgu międzykontynentalnym. Lotnictwo np. pracuje nad *Atlasem*, którego ostatnia próba, z końca września, również zakończyła się niepowodzeniem, i równocześnie nad drugim typem, *Titanem*, który dotąd jeszcze nie dojrzał do prób.

W rezultacie, choć koszt tych prac przekroczył w 1957 roku dwa miliardy dolarów, a na rok 1958 mają być jeszcze wyższe, Amerykanie wciąż jeszcze właściwie nie mają rakiety o zasięgu średnim, podczas gdy Rosjanie mają już pierwszy — próbny dotąd oczywiście — typ o zasięgu międzykontynentalnym.

A do tego, w sferach wojskowych amerykańskich nadal jeszcze brak decyzji, czy dalej jeszcze rozwijać rakietę międzykontynentalną, czy też skoncentrować ją na wojskowo — wobec licznych baz amerykańskich — zupełnie wystarczającej rakiecie o średnim zasięgu.

Jeśli ten sam stan rzeczy panuje i w dziedzinie satelitów, nie dziw, że opóźnienie amerykańskie jest tak znaczne.

A nie jest to tylko sprawa prestiżu. Jakkolwiek pierwszy satelita sowiecki nie ma żadnego znaczenia wojskowego, przyszły satelita, zaopatrzony w aparaty fotograficzne oraz

przysłady telewizyjne i powracający na ziemię, może rozwiązać problem obserwacji z powietrza bez niczyjej zgody. A pierwsza stacja międzyplanetarna, dalszy człon programu satelitów, jest pozycją wojskowej wagi.

## Ostrzeżenie i bodziec do działania

Należy więc mieć nadzieję, że pojawienie się satelity sowieckiego na niebie, mimo dużego sukcesu propagandowego, będzie na dalszą metę krokiem dla Rosji o korzyści wątpliwej. Podrażni bowiem ambicję amerykańską i uświadomi jej miecz Damoklesa, jaki wisi na rzekomo dotąd „bezpiecznym” kontynencie amerykańskim. A jak uczy Pearl Harbour, gdy Ameryka poczuje się zagrożona, potrafi przystąpić do walki z właściwą jej energią i rozmachem.

Ale i dla świata naukowego, który dotąd mocno wierzył, że gdzie, jak gdzie, ale na terenie nauki współpraca z Rosją jest w pełni możliwa (w oficjalnych inauguracyjnych przemówieniach na otwarcie Roku Geofizycznego, zarówno księcia Filipa, jak i prez. Eisenhowera, nuta o błogosławionej w skutkach współpracy międzynarodowej na terenie nauki brzmiała bardzo silnie), satelita sowiecki będzie chyba zbawiennym ostrzeżeniem. Świadczy o tym choćby z trudem tylko maskowana irytacja uczonych angielskich i amerykańskich z powodu tego naukowo zupełnie nieuzasadnionego zaskoczenia sowieckiego.

Bardzo więc jest rzeczą możliwą, że ten sukces propagandowy sowiecki, na skutek typowego dla nich niezrozumienia psychologii wolnego świata, przemieni się na dłuższą metę w początek ich klęski.

## ZDZISŁAW STAHL

# Rosja na „pozycji siły”

Ocena nowej sytuacji światowej i nowego stosunku sił między Rosją a Zachodem, po wypuszczeniu sowieckiego satelity, dopiero zwolna kształtuje się w świadomości kół politycznych i trudno jeszcze przewidywać, jakie wnioski będą z niej wysnute. Można jednak przypuszczać, że będą konsekwencje i wnioski daleko idące, podobnie daleko jak sięga znaczenie ujawnionej w ostatnim sukcesie technicznym wojennej, napastniczej potęgi Sowietów.

Siła Rosji, jej prawidłowa ocena była zawsze centralnym i zarazem najtrudniejszym zagadnieniem polityki świata zachodniego. Centralnym, ponieważ komunistyczne imperium Moskwy jest — mimo że teoretycy koegzystencji starali się skierować uwagę społeczeństw na inne tory, głównie na dalszą sprawę rywalizacji pośredniej o pozyskanie narodów ekskolonialnych — bezpośrednim i zasadniczym zagrożeniem Zachodu. A najtrudniejszym, dlatego że charakter ustroju Rosji i to, co określała jako „żelazną kurtynę” pozwalała władcom Kremla trzymać w tajemnicy lub conajmniej w półmroku najważniejsze czynniki sowieckiej siły czy słabości.

Ta, z natury rzeczy wypływająca tajemniczość rzeczywistości w Sowietach, stała się z kolei ważnym atutem — albo fałszywą kartą — międzynarodowej gry dyplomatycznej i propagandowej, czyli psychologicznej woj-

ny, toczącej się nieprzerwanie pomiędzy obiema stronami. Od czasu śmierci Stalina teoria słabości Rosji i rzekomo koniecznego procesu samorzutnej ewolucji jej totalizmu ku demokracji i pokojowości, to były atutowe asy polityki koegzystencji, samowyzwolenia narodów ujarzmionych, za tym i „odwilży”, jako wstępu do „nieodwracalnej” wiosny ludów całego imperium komunistycznego.

W publicystyce narodów zachodnich, również i w polskiej, emigracyjnej, toczył się zawzięty spór o te sprawy, a sceptycy którzy wymienione asy atutowe minionego okresu politycznego określali, jako karty fałszywe, byli w zdecydowanej mniejszości. Zbyt potężne siły polityki międzynarodowej oraz optymistycznej uczuciowości społeczeństw opowiadały się za wygodnymi ocenami różowymi. Jak okazuje się obecnie, lekceważono nie tylko ostrzegawcze głosy publicystów, lecz również informacje wywiadu.

Korespondent londyńskiego „The Sunday Times” (13. 10.) doniósł ostatnio z Waszyngtonu, że jeszcze w listopadzie ub. roku otrzymano w kółach rządowych stolicy amerykańskiej konkretne wiadomości o sowieckich postępach w produkcji międzykontynentalnego pocisku i o prawdopodobieństwie wypuszczenia sowieckiego satelity w trzecim kwartale roku 1957. Wiadomości te, jako

psujące pogodę nastrojów oraz zadowolenie z siebie kół rządzących, zostały zupełnie zlekceważone. Położono natomiast nacisk na rzekomo szczególnie różowe nadzieje zawarcia układu rozbrojeniowego, który był przedmiotem całkowicie jałowych i bezowocnych rokowań londyńskich, toczonych od marca do września, przy powtarzającym się akompaniamentem wybuchów optymizmu na ich temat ze strony Harolda Stassena, osobistego przedstawiciela Prezydenta Eisenhowera.

Nie tylko pierwszy wstrząs szerzących kół i prasy, lecz również następne reakcje oficjalne stolic zachodnich, potwierdzają fakt całkowitego ich zaskoczenia przez sukces Moskwy, czyli zasadniczą błędność poprzednich ocen sowieckich możliwości. Tylko zaskoczeniu bowiem można n.p. przypisać, że w ciągu pierwszych 48 godzin Departament Stanu dwukrotnie zmieniał swoje stanowisko wobec propozycji Chrusczewa rozmowy w cztery oczy między Moskwą a Waszyngtonem nad wytworzoną sytuacją. Podobnie, dość mieszane uczucia oraz kwaśne komentarze wywołała pewna sprzeczność pomiędzy słowami a czynami Administracji Stanów Zj. wobec satelity sowieckiego.

Z jednej strony bowiem, Prezydent Eisenhower na konferencji prasowej oświadczył, iż sytuacja nie zmieniła się „na jotę” a z drugiej — wydał natychmiast szereg zarządzeń, przyspieszających amerykańskie przygotowania do zakończenia prac nad własnym pociskiem międzykontynentalnym oraz własnym satelitą. Dowiedzieliśmy się, że próbny satelita zostanie wypuszczony już w grudniu zamiast na wiosnę oraz, że kredyty na produkcję pocisków zostały podwyższone o kilka procent. Sytuacja więc w praktyce zmieniła się nawet więcej, niż „na jotę”. W świetle tych zarządzeń amerykańskich nie zupełnie przekonującym brzmi też komunikat Unii Zachodnio-Europejskiej, która na sesji w Strasburgu 12 b.m. stwierdziła, że osiągnięcie sowieckie „nie zmieniło bezpośrednio równowagi sił między wschodem a zachodem”.

Zupełnie innego zdania jest niemiecki „The Observer” (z 13. 10.), który stwierdza wyraźnie, że Stany Zjednoczone stały się „narazone na bezpośredni atak pocisków kierowanych. Wraz z rosnącym niebezpieczeństwem możliwości bombardowania amerykańskich nabranych miast z sowieckich łodzi podwodnych, oznacza to, według przytoczonego pisma, że Ameryka utraciła swoją dotychczasową przewagę nad Sowietami, opartą na pierścieniu baz, otaczających imperium sowieckie. Obecnie, nawet w razie wyprodukowania przez Amerykę własnego pocisku międzykontynentalnego, zagrożenie jej ze strony Rosji będzie — zdaniem „Observera” — większe, „a masowy odwet” nie będzie już zapobiegał ewentualności lokalnych agresji sowieckich.

Wniosek „Observera” z tak pesymistycznie ocenionej sytuacji jest kapitalny. Pismo proponuje „super-Jaltę”, czyli porozumienie się Moskwy z Waszyngtonem ponad głowami mniejszych państw i W. Brytanii, „celem złagodzenia międzynarodowego napięcia”. Pismo, jak widać, jest wiernie swojej idei dogadywania się z Sowietami we wszelkich warunkach. Poprzednio głosiło ono, że trzeba to robić, ponieważ Rosja jest słaba, a obecnie — ponieważ jest silna. „Super-Jalta”, jako dialog dwu największych mocarstw świata, ma być zarazem krokiem wstępnym do ogólnego paktu o kontroli zbrojeń między Rosją a Zachodem.

Stanowisko przytoczonego pisma jest jednak odosobnione i należy wątpić, by przyjęło się w zachodnim świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Doświadczenia obu minionych wojen naszego wieku dowodzą, że narody zachodnie wobec oczywistego niebezpieczeństwa wzmacniają swoją odporność, a nie kapitulują. Toteż wolno wyrazić nadzieję, że próbująca rozmawiać z „pozycji siły” Rosja natrafi wśród rządów zachodnich na zwiększone poczucie solidarności, na politykę porzuconych złudzeń o pokojowej koegzystencji, a natomiast skoncentrowaną na bezpośrednim niebezpieczeństwie sowieckim. Jest to chyba ostatnia szansa otrzeźwienia, które nie było by spóźnione.

# ADNIENIE RÓWNOWAGI

Napisał: KAZIMIERZ GLABISZ

nie precyzyjnymi i dostatecznie licznymi raketami tego typu i o takim zasięgu, by mogły nimi poważnie zagrażać całej Ameryce. Tak samo trudno przewidzieć, czy, kiedy i w jakim stopniu Ameryka to zagrożenie sparaliżuje lub przynajmniej zmniejszy.

Komunikat TASS-a z 25 sierpnia zrobił największe wrażenie w Ameryce i Kanadzie, bo kraje położone bliżej Sowietów już poprzednio czuły się zagrożone sowieckimi raketami o średnim zasięgu. W masach amerykańskich i kanadyjskich poczucie bezpieczeństwa niewątpliwie zmalało. Tym bardziej, że niektórzy komentatorzy potraktowali zagrożenie potencjalne jako niemal aktualne, choć także Sowietom jeszcze daleko do pokonania wszystkich trudności związanych z precyzją, zasięgiem i szybkością międzykontynentalnych rakiet.

Niedocenianie postępów i możliwości sowieckich byłoby oczywiście tak

samo niebezpieczne jak ich przecenianie. Trzeba przyjąć jako pewnik, zwłaszcza po wypuszczeniu sowieckiego satelity, że Sowiety na razie wyprzedziły Amerykę w dziedzinie dalekosiężnych rakiet, ale równocześnie trzeba i można, jak to sam Chruszczow podkreślił, liczyć się z możliwością ponownego ich wyprzedzenia przez Amerykę. Mimo chwilowych niepowodzeń może Ameryka wcześniej wyprodukować większą ilość międzykontynentalnych pocisków i rakiet i z czasem znaleźć skuteczne sposoby zwalczania rakiet sowieckich. Rzecz jasna, że dopiero po dłuższym czasie i tylko w razie zwiększenia wysiłków i kredytów.

Dlatego nie można mówić o zwycięstwie równowagi. Tym bardziej, że jeszcze przez szereg lat pilotowane lotnictwo strategiczne, w którym Ameryka zdecydowanie przeważa, będzie głównym instrumentem prowadzenia wojny na wielkie odległości.

## Zagadnienie lotnictwa pilotowanego

Że pilotowane lotnictwo strategiczne wbrew przebiegłemu twierdzeniom Chruszczowa, nie nadaje się jeszcze „do muzeum” czy „na złom”, lecz będzie jeszcze przez wiele lat najważniejszym narzędziem bombardowań termojądrowych, nie może ulegać wątpliwości. Będzie nim dlatego, że zarówno rakiety jak pociski o zasięgu międzykontynentalnym mają i jeszcze długo mieć będą różne słabe strony.

Rakiety balistyczne, nakierowywane tylko na początku, a następnie lecące przez stratosferę czy nawet jonoferę na fantastycznej wysokości i z fantastyczną szybkością 10.000 do 18.000 mil, nie mogłyby być wprawdzie, przynajmniej na razie, zestrzelwane, ale musiałby mieć duży rozrzut; Rozrzut daleko większy, niż wroży ich konstruktorzy, marzący o rozrzucie nieprzekraczającym 0,2 ich zasięgu. Przypomnijmy sobie, jak duży rozrzut miała rakietka V-2, której zasięg wynosił tylko 300 kilometrów, lub działko niemieckie ostrzeliwujące Paryż w 1918 na dystansie nie przekraczającym 130 kilometrów. Gdy pomnożymy ten rozrzut przez różnicę między tymi odległościami a zamierzonym zasięgiem blisko 9.000 kilometrów i uwzględnimy wpływ rotacji ziemi, nawet Londyn, Chicago czy Moskwa mogłyby okazać się dla tych rakiet celami zbyt małymi. Rzekome trafienie sowieckiej rakiety w „rejon celu” niczego nie dowodzi, bo rejon ten mógł być ogromny a dystans doświadczalnego wystrzelenia stosunkowo mały. Do tego do-

## Celność pocisków międzykontynentalnych

Międzykontynentalne pociski kierowane typu amerykańskiego „Snark”, których Sowiety, o ile wiadomo, w ogóle nie przygotowują, mogą w zasadzie mieć daleko mniejszy rozrzut, o ile ich naprowadzenie na cel będzie bezbłędnie działać. Pociski te, mające napęd odrzutowy i lecące tylko przez troposferę, mniej więcej równoległe do powierzchni ziemi, mogą być podobno naprowadzane bądź z ziemi, bądź samoczynnie przy pomocy nawigacji stelarnej. Czy to naprowadzanie działałoby dokładnie, zależałoby od precyzji wykonania i działania ich elektronicznych przyrządów. Jak wyliczają specjaliści amerykańscy, ich celność spadłaby do zaledwie 36 proc., gdyby każdy z ich stu ważnych przyrządów działał tylko na 99 proc. precyzyjnie. Co nie mniej ważne, te narazie nawet nie ponaddwukrotnie pociski mogłyby być jeszcze łatwiej zestrzelywane niż pilotowane bombowce, nie mówiąc już o tym, że ewentualnie mogłyby być odkierowywane od celów przez technicznie zaawansowanego przeciwnika.

Ponadto nie wolno zapominać o tym, że zarówno rakietę jak pociski międzykontynentalne są bardzo skom-

plikowane i ogromne, ergo niebawale drogie. Zważywszy, że, w przeciwnieństwie do pilotowanych bombowców, mogą one być tylko jeden raz użyte i że znaczny ich procent nie reaguje w drodze na sygnały, łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie ich zapasy trzeba by wyprodukować i jak olbrzymie sumy doświadczenia ich produkcja by pochłonęła.

Do tego dochodzi, że, aczkolwiek zestrzeliwanie międzykontynentalnych rakiet przechodzi granice naszej wyobraźni, zdaniem największych ekspertów amerykańskich, m. in. szefa działu doświadczeń, gen. Gavi- na, możliwości takie wcześniej czy później powstać mogą i już są przygotowywane.

Mimo wszystko nie wolno oczywiście bagatelizować zagrożenia ze strony rakiet czy pocisków międzykontynentalnych. Będzie ono z każdym rokiem narastać i z czasem może stać się większe niż zagrożenie ze strony lotnictwa strategicznego. Złazacza, że obecne radary i inne środki obrony przeciwniczej są wobec rakiet dalekosiężnych zupełnie bezskuteczne i bezsilne. Niemniej daleko do tego, by przy pomocy rakiet czy pocisków międzykontynentalnych jedna czy druga strona mogła za jednym zaskakującym zamachem zniszczyć choćby tylko większość środków odwetowych przeciwnika. Tym bardziej, że narazie ani Ameryka, ani Rosja nie posiada w ogóle operacyjnych rakiet czy pocisków międzykontynentalnych, a Wielka Brytania nawet nie przewiduje konstruowania własnych ich prototypów.

## Sowieckie możliwości produkcyjne

Jak przedstawiają się dalsze plany i możliwości Sowietów w tej dziedzinie, oczywiście nikt na Zachodzie nie wie. W Pentagonie podobno przeważa pogląd, że sowieckie rakiety międzykontynentalne mogą stanowić poważne niebezpieczeństwo od roku 1961, a stać się prawdziwą groźbą około 1965 roku. Miejmy nadzieję, że te dość optymistyczne przewidywania okazały się trafniejszymi, niż były arytmetyczne prognozy Pentagonu co do najwcześniejszych terminów wyprodukowania sowieckich bomb atomowych i wodorowych. Jeżeli by Sowiety znów zaskoczyli Zachód tempem swoich postępów, uzyskaliby bardzo poważny atut nie tylko w wojnie zimnej, ale także w wojnie totalnej. Złazacza, gdyby postępy Zachodu nie były odpowiednie. Nie jest to niemożliwe, choć potencjał przemysłowy Zachodu jest wciąż jeszcze daleko większy. Wszak Sowiety mogą przeznaczyć większy procent swojego potencjału produkcyjnego na zbrojenia, wszak forsują dział rakietowy

od dawna i wszak mają zdolnych konstruktorów i stosunkowo częsty dostęp do tajemnic Zachodu.

★

NA SZCZĘŚCIE niemal wszystko przemawia za tym, że, w razie nie dojdęcia do umownego porozumienia, następstwem sowieckich osiągnięć będzie wzmożenie wysiłków Ameryki celem ponownego wyprzedzenia Sowietów w dziedzinie „robotów” strategicznych oraz choćby nieszczernej obrony przeciwrakietowej.

W dziedzinie „robotów” międzykontynentalnych nadzieje Ameryki opierają się, po niepowodzeniach z raketą „Atlas” i zrezygnowaniu z pocisku „Navaho”, przede wszystkim na:

— produkowanym już seryjnie przez wytwórnię „Northrop” pocisku „Shark” o zasięgu około 4.800 kilometrów

— oraz rakiecie „Titan”, jeszcze potężniejszej niż „Atlas” i przygotowywanej przez wytwórnię „Glenn-Martin”.

Podobno wiąże się także pewne nadzieje z następującymi raketami, które na razie jeszcze nie mają zasięgu międzykontynentalnego;

— wypróbowaną już raketą „Jupiter” o tymczasowym zasięgu 3.800 kilometrów,

— wypróbowaną ze zmiennym powodzeniem raketą „Thor” o nieco mniejszym zasięgu

— i nie wypróbowaną jeszcze raketą okrętową „Polaris”.

Wszystkie te rakietę i pociski mogą mieć głowice wodorowe lub atomowe. Mimo posiadania takiej mnogości typów Ameryka mogłaby jednak podobno dopiero w 1960 roku posiadać poważniejszy zapas typów udanych. Chyba że kredyty zostaną znacznie zwiększone a w próbach nie będzie takich zawodów jak z raketą „Atlas”. Sztuczny satelita ma być wypuszczony dopiero na wiosnę 1958 roku, jednak jeszcze w jesieni b.r. ma być wypuszczona z balonu próbna rakietka na wysokość przekraczającą pułap sowieckiej satelity.

Czy i kiedy dorobi się Ameryka czynnej obrony przeciwrakietowej, nie sposób przewidzieć. Wiadomo tylko, że już wynaleziono radar o zasięgu do 4.800 kilometrów i że pracuje się nad przygotowaniem dalekosieżnych i bardzo szybkich rakiet lotniczych i przeciwniczych jak „Bomarc”, „Nike-Zeus” i inne.

Reasumując, w dalszym wysiłku obu mocarstw na polu dalekosiężnych rakiet prowadzenie może się zmniejszyć i dopiero ostateczny jego wynik może przewrócić szalę na korzyść jednej lub drugiej strony. Sierpniowe i październikowe osiągnięcia sowieckie jeszcze nie zachwiały równowagi, choć zaciężyły jako groźne memento.

# KRONIKA WOJSKOWA

**SOWIETY.** Udane wypuszczenie sztucznego satelity, dokonane 5. października, zaskoczyło cały świat i wywołało tym większe wrażenie, że wymiary tego satelity są, w porównaniu z wymiarami jego amerykańskiego odpowiednika, bardzo duże i że tym samym jego wypuszczenie jest pośrednim dowodem faktycznego posiadania przez Sowietów międzykontynentalnej rakiety balistycznej, wypróbowanej w końcu sierpnia. Jeżeli satelita sowiecki waży istotnie 184 funtów, czyli dziewięć razy więcej niż najcięższy typ amerykański, początkowa waga i siła wyrzuczonego pocisku musi być olbrzymia. Czy jego napęd był jedno — lub trzystopniowy, nie jest jasne. Podług opisu, umieszczono w „Prawdzie” 8.10. był jedno stopniowy.

Podług zapewnień bawiących w Ameryce specjalistów sowieckich satelita osiąga swoją fantastyczną szybkość 18.000 mil na godzinę przy pomocy trzystopniowej rakiety. Pierwsza z nich, działająca krótko, daje pod koniec szybkość 4.688 mil, druga szybkość do 12.500 mil i trzecia, która po wyzwoleniu się satelity leci przez pewien czas za nim, szybkość około 18.000 mil. Oczywiście już w próżni jonosfery. Zdaniem znanego specjalisty amerykańskiego, dra Kuella, wstępny napęd satelity sowieckiego składa się z dalekosieżnej rakiety o parciu 246.000 funtów, ulepszonej rakiety niemieckiej V-2 o parciu 79.000 funtów i ulepszonej niemieckiej rakiety przeciwlotniczej „Wasserfall” o parciu 20.000 funtów. Tak czy inaczej osiągnięcie sowieckie jest wielkim triumfem sowieckich naukowców i techników, z którego propaganda i polityka moskiewska skwapliwie skorzystała i korzystać będzie. Bardzo znanym pod tym względem były wypowiedzi Chruszczowa podczas jego trzygodzinnej wywiadu dla „New York Times” w dniu 7. października, oraz marszałka Żukowa w Belgradzie w dniu następnym, nie mówiąc już o wcześniejszych wypowiedziach marszałków Wasilewskiego i Wierszyna oraz generała Pokrowskiego na łamach „Sowieckiej Awiacji”.

Postępy sowieckich zbrojeń nie ograniczają się oczywiście tylko do dziedzin rakietowej. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy przeprowadzono, jak się zdaje, zarówno w centralnej Azji jak i w po-

bliżu Pacyfiku, liczne doświadczalne wybuchy atomowe i co najmniej dwa potężne wybuchy wodorowe. Ponadto pojawiły się dwa nowe typy myśliwców, lekki interceptor „Sukoj” o skrzydłach w kształcie delty i myśliwiec o skośnych skrzydłach i szybkości osiągającej 1,5 „Mach”, nazywany przez dowództwo sił atlantyckich „Backfin”. Także wojsko lotnicze otrzymuje nowy sprzęt, m.in. nowe średnie czołgi T-54, które zresztą na Węgrzech zawiodyły, nowe armaty i hałbice kalibru 122 i 152 mm, bodaj atomowe armato-hałbice kalibru 203 mm, bezodrzutowe działa przeciwpancerne kalibru 82 mm itd. Nie wolno również zapominać o tym, że tempo rozbudowy floty sowieckiej, zwłaszcza podwodnej, nie słabnie. Podług ocen amerykańskich Sowietów budują nadal po 60 do 70 okrętów podwodnych rocznie.

Znamienny jest również niestabilny nacisk na szkolenie rezerwistów. Rezerwiści I kategorii, w wieku od 22 do 35 roku życia, są zobowiązani do odbycia 6 do 9 dwumiesięcznych ćwiczeń. II kategorii, w wieku od 35 do 45. roku życia, do 5 ćwiczeń jednomiesięcznych. Powyższe normy są co prawda maksymalne, w praktyce nie zawsze stosowane, niemniej nie może ulegać wątpliwości, że dbałość o utrzymanie rezerw na dobrym poziomie wyszkolenia jest większa niż na Zachodzie. W szkoleniu wojska w ogóle poświęca się największą uwagę działaniom zaczepnym ze specjalnym naciskiem na działania w nocy i na tyły oraz na masowe użycie artylerii. Rzecz jasna, przy uwzględnieniu istnienia taktycznych broni atomowych.

Flota sowiecka była w ostatnich miesiącach niezwykle czynna. Na Oceanie Lodowatym Północnym, między Norwegią, Murmańskiem i wyspami Spitzbergu odbyły się między 10. września a 25. października manewry, połączone z ostrym strzelaniem. W wielkiej paradzie, odbytej 14. lipca w Kronstadzie, wzięła udział flota czarnomorska z okrętem flagowym „Kutuzow” na czele. Przegląd dokonał sam minister obrony, Żukow. W drodze powrotnej flota czarnomorska odwiedziła porty albańskie, a ostatnio flota bałtycka, prowadzona przez krawców „Zdanow” odwiedziła porty jugosłowiańskie i syryjski port Latakia. Trałowice sowieckie wjechały spokojnie w sam środek flot atlantyckich, koncentrujących się w pobliżu Hebrydów do ćwiczeń „Strikeback”, a dwa rzekomo polskie okręty podwodne myśkowały przez czas dłuższy w pobliżu wschodnich wybrzeży Szkocji. Wreszcie marszałek Żukow udał się z oficjalną wizytą do Jugosławii nie samolotem czy koleją, lecz krawców „Kujbyszew” z Morza Czarnego. Wyładował on w porcie Złata 8. października — jako gość jugosłowiańskiego ministra obrony, gen. Gosińska. Propaganda sowiecka nie szczędzi wysiłków, by skłonić Szwecję i Finlandię do wypowiedzenia się za zamknięciem Bałtyku nie tylko dla obcych okrętów, ale nawet dla takich okrętów państw bałtyckich, jak Niemcy Zachodnie i Dania, które należą do „agresywnego” bloku atlantyckiego. Starania te nie odnoszą skutku, niemniej są tak samo znamienne jak próby sowieckie zamknięcia dla „nie-adjacentów” Morza Czarnego.

„Krasnaja Zwiezda” umieściła ostatnio entuzjastyczny artykuł o marszałku Blücherze, słynnym dowódcy dalekowschodniego frontu, który został zlikwidowany przez Stalina w 1938. Zrehabilitowano już wiele ofiar ówczesnej czystki, ale Blücher jako pierwszy wszedł do sowieckiego „Panteonu”.

**MILIARD TON WĘGLA BRUNATNEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH**

Warszawski „Dziennik Ludowy” zamieszcza w nr. 187-57 r. dość ciekawe informacje na temat zasobów węgla na ziemiach zachodnich Polski. Największe złoża tego węgla występują w Zagłębiu Turowskim (woj. wrocławskie). Pozwalają one na zbudowanie w Turowie o ogromnej elektrowni o przypuszczalnej mocy 1.200 do 1.400 MW.

„Złoża te — pisze „Dziennik Ludowy” — szacowane są na około 1 miliard ton. Eksploatacja odbywać się będzie w dwóch odkrywkach, które w 1965 r. mają dać 20 milionów ton rocznie”. Węgiel ten używany będzie przede wszystkim przez elektrownie — 12 milionów ton rocznie, a na potrzeby miejscowe (opał) — 2 milion ton, a 6 milionów przewiduje się na eksport. (FEP)

**MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ**  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyślesz przez  
**P. C. S T O R E S**  
S. BREWKA  
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.  
Tel. KNI 0747

# F I L M

Przerwa urlopowa i przede wszystkim początek jesiennej sezonu spowodował duże zaległości w moich uwagach o filmach wyświetlanych obecnie w Londynie i w Paryżu, które się zresztą nie zawsze zbiegają w czasie. Pragnę na tym miejscu raz jeszcze zaznaczyć, że aktualność moich uwag jest nie zawsze sama dla wszystkich czytelników z uwagi na ich rozróżnienie po kilku nastu krajach. „Zero-ekrany”, którymi się szczyli Londyn, dają mi jednak najczęściej duże wyprzedzenie w stosunku do terminu wyświetlania, z wyłączeniem rzecz jasna niektórych, choć nie wszystkich filmów amerykańskich i włoskich, których prapremiery odbywają się w Stanach lub w Rzymie czy Mediolanie.

Po letniej posusze dobrych filmów natoczyło się ich obecnie na ekrany sporo. Dziś pragnę parę słów poświęcić trzem. Pierwszym pod względem wartości jest **KOBIETA W SZLAFROKU (Woman in a Dressing Gown)** w reżyserii Lee-Thompsona. Film zasługuje na uwagę zarówno ze względu na temat jak i na grę, przede wszystkim Yvonne Mitchell, która zastrzeżenie otrzymała tytuł Najlepszej Aktorki na tegorocznym Festiwalu berlińskim. Gra rolę tak zwaną „kury domosiedy”, kobiety która przy całej miłości do męża (Anthony Quayle) i syna (Andrew Ray, młodzieńcy syn znanego komika telewizyjnego Ten Raya) czyni ich życie nieznośną męczarnią, wskutek zaniedbania swej osoby, swego gospodarstwa i swej inteligencji. Tytuł tłumaczy treść: kobieta, która od rana do nocy chodzi po domu w szlafroku. Mało wybuchowa akcja doprowadza do perfekcji niezwykłą pieczołowitość w tłumaczeniu nastrojów przy pomocy analitycznych zdjęć różnych drobnych i nadzwyczaj plastycznych scenek. Oczywiście watek filmu nie ogranicza się tylko do ujęcia negatywnego — pojawia się romans męża szukającego ratunku przed ospałym przygnębieniem. Obiekt romansu gra dobra aktorka Sylvia Sims, z młodego narybku. Walka na trawniku pozycjach budzi „kobietę w szlafroku” do refleksji i daje wspaniałe możliwości wielkiej aktorce. Yvonne wyzyskuje je w pełni.

**TEA AND SYMPATHY** jest filmową przeróbką dość kontrowersyjnej sztuki psychologicznej, która utrzymała się przez lata na scenie Broadway. „Podawac herbatę i odnosić się do wszystkich z sympatią” jest życiowym zadaniem żony dyrektora szkoły dla chłopców. To niezbyt błyskotliwe powołanie zostaje wystawione na trudną próbę, gdy jego wykonawczyni (Deborah Kerr) staje przed naprawdę trudnym problemem. Jest nim jeden z uczniów, szesnastoletni chłopiec (John Kerr), który w środowisku rozruchanych i zdrowych „na ciele i umyśle” kolegów uchodzi za dziwaka, z pewnymi podejrzeniami o zbrodnię.

Jego stan psychiczny budzi niepokój i pobudza do czynu o wiele starszą od niego kobietę. Czyn ten wymaga poświęceń, które można by określić jako wielkie, można by też określić jako niezwykle. Poświęcenie jednak nie jest czymś odcieranym od rzeczywistości i stwarza nowe problemy w duszy kobiety. Nie są one mniejsze niż te, na które cierpi chłopiec.

**MOST NA RZECIE KWAL.** Dziwny film wojenny, doskonały aktorski i pod względem zdjęć, niezrozumiały w wielu miejscach dla widza, który nie musi się do przyjęcia założenia myślowego, dość typowego dla tzw. ducha sportowego Anglików. „Starszy Obozu” jenców brytyjskich w niewoli japońskiej (doskonała kreacja Alec Guinnessa) wygrywa swoisty pojedynek psychiczny z japońskim komendantem (Sessue Hayakawa). Warunkiem ostatecznego zwycięstwa psychicznego i zarazem polepszenia doli jenców jest wybudowanie mostu. Dużego mostu, przy środkach technicznych, które delikatnie można by nazwać pierwotnymi. Most jest strategicznie niezbędny dla Japończyków. Z tego też względu oddział komandosów brytyjskich (dowódca Jack Hawkins) zdobywa się na nadludzki wysiłek by most budowany przez kolegów zniszczyć. Wywiązuje się z tego pasjonująca akcja, w której znalazło miejsce dla trzeciej wielkiej gwiazdy filmowej, Williama Holdena. Gra on amerykańskiego oficera marynarki.

Jakub Rożenek

W nast. numerze: „Oh, for a Man” z Jayne Mansfield, „Kapelusze pełen deszczu”, „Grand Rue” i „Duma i Namiętność”, film tym razem o armacie, według powieści Forestera.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

## Czy uczciwość jest dowodem głupoty?

W sporcie niemieckim huczy od kilku tygodni z powodu afery, której głównym bohaterem jest sławny piłkarz, Fritz Walter, bożyszcze tłumów, kapitan honorowy jedenastki reprezentacyjnej, kapitan drużyny, która w 1954 r. zdobyła w Szwajcarii mistrzostwo świata.

Fritz Walter jest piłkarzem zawodowym i graczem znanego klubu 1. FC Kaiserslautern. Awantura wybuchła z powodu „pożyczki” w wysokości 45.000 DM (około 4.500 funtów), które mu wypłacono a o czym dopiero teraz dowiedzieli się opinia publiczna. Walter stał się bowiem przed sądem Niemieckiego Związku Piłkarskiego pod zarzutem przekroczenia odpowiednich przepisów, przy czym rzecznik oskarżenia (zresztą na rozprawie nieobecny) domagał się 3 miesięcznego zawieszenia dla Waltera i ukarania jego klubu grzywną w wysokości 8.000 DM i odebrania 4 punktów zdobytych w mistrzowskich rozgrywkach ligowych.

Gdy Walter usłyszał powyższy wniosek krzyknął w stronę sędziów: „Wiem, wiem, uczciwość jest po prostu dowodem głupoty”. Mimo wszystko śmiała ta uwaga, by nie określić jej inaczej, budzić musi zasadnicze zastrzeżenia. I niesmak. Ostatecznie Walter otrzymał — jak każdy zawodowiec — wynagrodzenie w ustalonej wysokości. To było dla niego za mało. Potrzebował pilnie pieniędzy, żeby kupić i urządzić sobie kino, z drugiej strony był niezbędny związkowi w przededniu mistrzostw świata. A był piłkarzem wielkiego formatu, takim węgierskim Puszkasem czy angielskim Mat-

thewsem. Jego własny klub wypłacił mu wobec tego — zdaje się, że za cichą zgodą władz związkowych — raz 20.000 DM w 1953 r. i 25.000 DM w czerwcu 1955 r. Wprawdzie przepisy dla piłkarzy zawodowych mówią wyraźnie, że „pożyczki” mogą być udzielane odpowiednio do zarobków i że muszą być spłacone jeszcze w czasie trwania kontraktu, a więc do dnia w którym gracz przestaje grać w barwach tego klubu. Ale — jak się okazuje — takie przepisy nie obowiązują piłkarzy wybitnych. Walter liczy sobie dziś około 35 lat, zaciągnięta pożyczkę miał spłacać przez 15 lat. Jedną i drugą stroną musiała zdawać sobie sprawę, że się wzajemnie „bujano”.

Walter zrezygnował z tej propozycji, choć gdyby ją przyjął wszystko byłoby w porządku. Dla „otarcia łez” poszedł na kombinację z własnym klubem i związkami — i to pod koniec swej niezapławionej kariery piłkarskiej.

Sąd Niemieckiego Związku Piłkarskiego nie wydał jeszcze wyroku. Może z uwagi na nazwisko wielkiego piłkarza ryzyko było zbyt wielkie. Może nie wszystko w całej tej sprawie było takie jasne.

Niemniej wątpić należy, czy sąd podzielił zdanie tego sportowca, iż uczciwość jest dowodem głupoty.

Warszawski „Przegląd Sportowy” donosi o meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi Budowlani — Legia w Opolu pisze, iż spotkanie toczyło się w bardzo nerwowej atmosferze. Na boisku często dochodziło do ostrych śpiewów. Wysokie napięcie udzieliło się również części polskiej widowni, która miała jakieś niewyraźnie skonkretyzowane zarzuty pod adresem sędziego p. Franczykowskiego z Bielska.

Po meczu rozfanatyzowani kibice o polscy obruczyli schodzącego sędziego jakimś twardym przedmiotami, z których na szczęście tylko jeden trafił p. Franczykowskiego w ramię.

Po opuszczeniu stadionu wóz milicjny z sędzią został zaatakowany przez łobuzerie, która próbowała przewrócić samochód. Jedynie dzięki przytomności kierowcy, który dodał gazu, udało się uniknąć wywrócenia samochodu.

Po raz pierwszy zjawia się w najbliższych tygodniach na ziemi angielskiej klub piłkarski z Polski, który rozegra kilka ciekawych spotkań. Mistrz I ligi ŁKS Łódź rozegra dnia 18 listopada mecz z West Ham w Upton Park. Warszawska Gwardia (Bezpieka) 3 mecz: z Preston dnia 30 października, z Sheffield Wednesday dn. 4 listopada i z Newcastle dnia 6 listopada. Wreszcie Budowlani — Opole spotkają się dnia 30 października z Notts County.

**PIŁKA NOŻNA.** O Puchar Europy: Czerwona Gwiazda (Belgrad) — Stade Düdelingen 9:1 (7:1). Pierwsze spotkanie wygrali Jugosłowianie 5:0. — F.C. Milano — Rapid (Wiedeń) 4:1 (2:0). Na 6 minut przed końcem meczu Austriak Halle sfoulował Włocha Cucchiaroni. Włoch zrewanżował się podbródkowym, za co został wydalony z boiska. Austriak był nieprzytomny przez pół minuty. — CDNA (Sofia) — Vasas (Budapeszt) 6:1. Obecny stan rozgrywek o Puchar Europy przedstawia się następująco: Do następnej rundy bez meczu weszli (droga losowania): obrońca Pucharu Real Madrid, Young Boys Berno, IFK Norrköping, CCA Bukareszt, FC Antwerpen, Dukla Praga, Borussia (Niemcy zach.) i Ajax Amsterdam. Do następnej rundy zakwalifikowali się po zwyciężkach meczach (z rewanżem): Manchester United, Glasgow Rangers, Czerwona Gwiazda Belgrad, Aarhus GF., FC Sevilla i Vasas Budapeszt. Nadto w grupie tej znaleźć się mogą zwycięzcy spotkania AC Milano — Rapid Wiedeń (pierwsze spotkanie 4:1) oraz spotkania Wismuth Chemnitz (Niemcy wsch.) — Gwardia Warszawa (pierwsze spotkanie 1:3).

W spotkaniu eliminacyjnym o mistrzostwo świata: Boliwia — Argentyna 2:0 (1:0) w La Paz. Przegrana Argentyny zaskoczyła chyba najbardziej Argentynczyków. W ich ataku zabrakło 2 najlepszych graczy, których „kupili”: Hiszpania i Włochy. Po tym zwycięstwie w drugiej rundzie południowo-amerykańskiej prowadzi wyraźnie Boliwia przed Chile i Argentyną, która ma jeszcze do rozegrania 3 mecz: z Chile (mecz i rewanż), z Boliwią (rewanż).

Spotkanie międzynarodowe Węgry — Francja 2:0. Mecz odbył się w Budapeszcie. Przegrana Francji, jednego z faworytów w przyszłorocznym mistrzostwach świata, jest dużą niespodzianką. W drużynie węgierskiej grali starzy znajomi Bozsik i Hidegkuti w otoczeniu nowego narybku. Węgry zagraли jak dawniej: ofensywną obroną i atakiem, który był pełen oryginalnych pociągów.

W spotkaniu międzynarodowym: Szwecja — Norwegia 5:2 w Sztokholmie, Dania — Finlandia 3:0 w Kopenhagie, Austria — Czechosłowacja 2:2 w Wiedniu. Spotkanie międzynarodowe amatorów, Anglia — Niemcy zach. 2:3 w Anglii.

Czechosłowacja pokonała Niemcy zachodnie w spotkaniu lekkoatletycznym 118:92 w konkurencjach męskich, lecz przegrała 47:59 w spotkaniu kobiecym w Pradze. — W Rzymie odbyły się na stadionie olimpijskim wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników 15 państw. Na tych zawodach słynny Kuc ustanowił nowy rekord świata w biegu na 5.000 m. uzyskując 13:35 min., poprawiając tym samym stary rekord Piriego uzyskany w Bergen w czerwcu ub. r. 13:36,8 min.

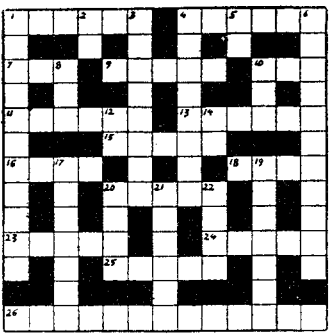
Zwycięstwo Kuc przyjął publiczność entuzjastycznie. W innych konkurencjach dwaj Polacy wygrali: bieg na 1.500 (Lewandowski) i skok w dal. — W Koszycach (Czechosłowacja) odbył się bieg maratoński z udziałem 80 zawodników z 8 państw. Wygrał Filin (Rosja sow.) 2 godz. 23min. 37,8 sek. Filin był siódmym na Olimpiadzie, gdzie jak wiadomo, maraton wygrał słynny Francuz Mimoun 2 g. 25 min.

Z okazji przybycia do Rzymu prezydenta Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Avery Brundage, odbyło się poświęcenie pierwszego gmachu olimpijskiego „Małego Pałacu Sportowego” przeznaczanego na 5.000 osób. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu i członkowie Włoskiego Komitetu Olimpijskiego. W tym gmachu odbędą się: gimnastyka, podnoszenie ciężarów i zapasy. W budowie znajduje się stadion piłkarski na 55 tys. osób, „Wielki Pałac Sportowy”, tor kolarski i stadion pływaków. Po wizycie w Rzymie Brundage udał się do Lausanne (Szwajcaria), gdzie odbył konferencję ze skarbnikiem Międz. Kom. Olimp. Szwajcarem Otto Mayer.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Kolonii w biegu na 200 y German (Niemcy) uzyskał nowy rekord Europy 20,8 sek. Bieg na 1 milę wygrał Brenner (N) 4:13,4 min. przed Orywalem (P) 4:13,8 min. Nowy rekord Europy padł również w 220 y płotki Lauer (N) 23,1 sek. i 200 m płotki Lauer 22,9 sek., wreszcie w sztafecie 4x110 y Niemcy 40,9 sek. W skoku w dal Kropidowski (P) 7,26 m. w tyczce Janiszewski (P) 4,30 m.

Słynny biegacz sowiecki Kuc przebiegł w Pradze 5.000 m w czasie 13:38,0 min., poprawiając tym samym rekord Rosji sow. (rekord świata Piriego 13:36,8 min.). Na tych samych zawodach Mach (P) wygrał 200 m 21,6 sek., skok w dal Iwański (P) 7,36 m. w młocie Niklas (P) 61,54 m. Bieg na 3.000 m z przeszkodami wygrał Rosjanin Rżiczin 8:45,2 min. — Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Niemcy wschodnie 128:84 w konkurencjach męskich i 53:53 w konkurencjach kobiecych. Niektóre wyniki: 5.000 m wygrał Janke (N) 14:19,6 min. Drugi był Chromik (P) 14:32,6 min. Skok w dal Lewandowski (P) 2,05 f. (rekord Polski) Nowy wspaniały rekord Polski w skoku w dal uzyskał Grabowski wynikiem 7,80 m (najlepszy tegoroczny wynik w Europie). (p.h.)

## KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr 246/57



Znaczenie wyrazów.

**Poziome:** 1) bitwa polska; 4) Filistin, pokonany przez słabszego; 7) i 10) pozostałość; 9) Troja; 11) humanitarny; 13) powinno być ostre; 15) miejsce widowisk; 16) kraj w Azji; 18) kamień półszlachetny; 20) malarz polski; 23) mineral; 24) mimo pozorów nie istnieje; 25) imię żeńskie; 26) imię i nazwisko współczesnej pisarki polskiej.

**Pionowe:** 1) pomścił Rolanda; 2) mui; 3) czarownica; 4) imię żeńskie włoskie; 5) dźwięk gamy; 6) zmieniać przy zachowaniu istoty; 8) ogród; 10) uderzenie (wspak); 12) i 14) powinna być zabezpieczona; 17) heretyk; 19) postać z Quo Vadis; 20) marszałek Francji; 21) tylko w Anglii awansowała do roli dużego odznaczania; 22) myśl przewodnia.

Termin nadsyłania rozwiązań 24 listopada br. Lista nagród w nast. numerze.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 238/57

**Poziome:** 1) Linus, 4) demon, 6) Kamienieć, 7) urok, 9) i 24) chorał, 10) spód, 14) i 15) starosta, 18) Wespazjan, 20) i 21) swatka, 22) lemiusz, 23) i 25) trybunał.

**Pionowe:** 1) Laciun, 2) suma, 3) klechda, 4) dzik, 5) Newada, 8) oktawa, 11) patent, 12) kruszc, 13) Focjusz, 16) Musset, 17) Szawel, 19) Alina.

## NAGRODY DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

1. £2 — M. Dunin-Majewski, 147, Tufnell Park Rd., London, N. 7. 2. i 3. Al. Janty „Duch Niespokojny” — Antoni Giedgowd, Amberg, Opf. Breslaustr. 9, Niemcy; Z. Szczerbiński, Lizbona 26 c/e, av. Sidonio Pais. 4. i 5. „Zbrodnia Katynska” — E. Karoszyński, Poste Restante, Penhoet, St. Nazaire, Loire Atlantique, Francja; A. Kucharczyk, 33, Avonmore Rd., London, W. 4. 6. i 7. T. Nowakowski: „Obóz Wszystkich Świętych” — J. Reichert, Osnabrück — Haste, Romerschtr. 1a, Niemcy; S. Miechowicz, 10, Elmfield Str., Manchester 8. 8. i 9. H. Grudziński „Inny świat” — Z. Bernas, 28, Martin Ave., Fitzroy, S. A., Australia; M. Biesiekierski, 118, Rue D'Assas Paris VII, Francja. 10. i 11. K. Rudnicki „Na Polskim Szlaku” — W. Kozikowski, Aston Park Hotel, Wem. Salop.; Z. Paszkowska, Amberg (Obpf.), 13a, Karlsbadstr. N. 1, Niemcy.

— Co ty gadasz?  
— Bih-me! Żeby mi ręce, nogi odjęło, żeby mi oślepiła, jeśli mi zęgała! Wczoraj ją zmusiła, przed samym nabożeństwem. Mówiła mi w cerkwi Chwediukowa i Zarudna Katria też przyświadczyła. Jeszcze mało kto wie, że to w sam święteczny dzień wypadło. Małanczenko tak się przerażał, że babki, co dzieci odbierała, mało w łeb siekiera nie zdzielił. „Zatrzymaj!” — wrzeszczy — „zatrzymaj!” Dopiero, jak trzeciego mu wyniosła, pomiarował się, co trzeba robić, i krzyczy: „Zgas światło, a to nie wiesz, że dzieciaki na światło, jak karaluchy leżą?”

— Tfu! Głupie wasze babskie gadanie! — splunął ze złością Demidenko. — Znaczą się, jakby światła nie zgasił, to by się czwarty urodził, tak? A i durnaż ty jesteś, Paraska! Na weselach i chrzcinach za dużo wódki chlejesz, to ci we łbie koprowina obrodziła. Potem cię trzeba od pijanych chłopów odrywać, jak na Głazynym weselu.

Praskowa obraziła się.  
— Ja tam do cudzych kieliszków nie zaglądam. A że mnie wtedy Kozak po pijanemu ździebko oblał, to co? Albowiem to nie wdowa? O was też różne rzeczy opowiadają. I o wódce i o czym innym. Widać, zestarzał się nie umiecie.

— Paraska, stul wredny pysk! — huknął na nią Jemielian Timofiejewicz. — Na starszych będziesz głos podnosić?! Za dobre ci tu, to się biesisz. Uważaj, żeby ci słabizny nie przetrzął. Isz ja, ujadą jak ten cucky!

Zgorszona Matryona Trofimowna szybko przeżegnała się trzy razy.

— A dajcież pokój, mościu! Istne zgorszenie, żeby w takie święto wzajem sobie wypowiadać. A toż ledwieśmy z cerkwi wrócili! Lepiej byście, Jakowie Antonowiczu, Pismo Święte dla pouczenia młodych poczytali. A i my, starsi, też chętnie posłuchamy.

Mrucząc pod nosem, Demidenko poszedł do siebie i wrócił po dobrej chwili z dużą książką w safianowej oprawie, zamkniętą na dwie metalowe klamry.

— Ty, Paraska, ze starym nie rozrabiaj — zdążyła szepnąć Matryona Trofimowna. — Jego choć do rany przyłóż, a jak się rozczłości, sama wiesz. I rękę ma ciężką, nie daj, Boże!

Jakow Antonowicz nałożył druciane okulary, przerzucił kilka kartek. W izbie zalegała nabożna cisza.

— Przeczytam wam o Narodzeniu Chrystusa, zgodnie z tym, co mówi Ewangelia według świętego Mateusza Apostoła, który czarny naród etiopski, czyli Arapów afrykańskich na wiarę orawosławną nawrócił. Część pierwsza, rozdział pierwszy, strona trzecia.

Westchnął, przeżegnał się i czytał równym, namaszczonego głosem.

— A z Narodzeniem Chrystusa tak było: — Gdy poślubiona była Matka Jego, Maria, Józefowi, pierwszej niżli się zeszli, okazało się, że poczęła z Ducha Świętego. A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej zniesławiać, zamierzał ją potajemnie opuścić. A gdy nad tym przemysliwał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marii, małżonki swojej, albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest! A porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, przeto, że on wybawi lud swój od grzechów jego. A to wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziane od Pana przez proroka mówiącego: — Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwa imię jego Emmanuel, co się wyklada: — Bóg z nami! A Józef powstawszy ze snu, uczynił jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją. I nie poznał Jej aż porodziła syna swego pierwotnego i nazwał imię jego Jezus...

Demidenko zamknął księgę i zdjął okulary. Dłuższą chwilę nikt się nie odzywał.

— Dziadziu — powiedziała nieśmiało Małaszk. — I od tego czasu Dzieciatko przychodzi na świat co roku?

— Hmm... — chrząknął zaskoczony starzec. — Pewnie... Dlatego i świętujemy Narodzenie Pańskie...

— No, to nigdy nie ma czasu dorosnąć. A przecież w cerkwi Chrystus jest z brodą i wąsami.

Demidenko roześmiał się i położył rękę na głowie dziewczynki. — Teraz jesteś jeszcze zamata. Jak podrośniesz, zrozumiesz. A teraz, jeśli chcecie, opowiem wam starą historię o Kozaku, który do Betlejem pielgrzymował. Jemielian, nalej mi kapkę, bo o suchym gardle opowiadać niesporo.

Wypil, wytarł wasy.

— Więc to było bardzo dawno, dużo wcześniej, zanim Zaporozcy na stepy kubańskie się przenieśli i wojsko czarnomorskie tu ufundowali. Moskale wtedy zaczęli pchać się na Ukrainę i swoje rabskie porządki zaprowadzać. Car Piotr, który był pijak, okrutnik i gwałcieł, resztę kozackich swobód chciał znieść, że to życie wolnych ludzi takiemu kacapowi zawsze solą w oku... I do Zaporozja się zabierał i Dońcom jarzmo na szyję próbował założyć. Były powstania i wielkie wojny, w których po kilka

JÓZEF ŁOBODOWSKI

# W STANICY

POWIEŚĆ

narodów naraz udział brało. Turcy, Szwedzi, Moskale, Tatarzy, no i rozumie się, jak zawsze Kozacy.

Wyszczył resztę wódki, obrócił czarkę dnem do góry, postukał w nią kciukiem.

— Nic o starego nie dbacie! Przysuń-no, Stasiu karafkę! No więc, był w tych czasach młody Zaporoziec, którego dla sławy rycerskiej się urodził i żyć bez niej nie mógł, jak ryba bez wody. Jeździec zawołany, szermierz jakich mało, z samopału na sto kroków dukata z palców wyluskiwał. Jak się w niedzielę wystroił w czerwony żupan, zdobyczym pasem tureckim przepasał, szabłą na jedwabnych rapciach zawiesił, czapkę z czarnych baranów na bakier załamał i szedł, wąsa gładząc, dziewczętom dech zapierało, a parobcy wilkiem na niego patrzyli, że to nie było panny ani mężatki, żeby się jej cekiwo na widok takiego zucha nie zrobiło. Chadzał nasz Kozak nie raz, nie dwa z dobrą drużyną za Perekop, tatarskim mirzom krzywą szabłą w kose oczy zaświecił. Znal jego imię na Chortycy, w stepach Budziackich, w Oczakowie i Białogrodzie, na Ddobrudży i Multanach... W zimowniku, co go miał na Czertomelikiem, nagromadził tyle zdobycznego dobra, że na urządzenie książęcego pałacu starczyłoby i jeszcze zostało coś niecoś.

Demidenko przerwał i nie spiesząc się, nabijał fajkę. Spojrzał na przejaśnione okno.

— Zdmuchnijcie lampę. Dosyć już nakopciła. Świt na podwórzu.

Skrzeszał ognia.

— Dla takiego nie tylko Ukraina i Krym, ale i cały świat za ciasny. Poszedł Zaporoziec na Wołgę i Don nowych przygód szukać i sławę swoją pomnażać. Wziął udział w sławnym zdobyciu Azowa i później, a nie niemniej sławnej jego obronie. Wszedł wtedy w przyjaźń serdeczną a dożgonną z jednym dośkim Kozakiem, który mu życie z narażeniem własnego na azowskich palisadach uratował. Skończyła się wojna, rozeszli się przyjaciele. Doniec został w swojej stolicy, Zaporoziec wrócił na Ukrainę. Minęło kilka lat, a może kilkanaście. Wybuchło na Ukrainie powstanie atamana Buławina. Był wtedy hetmanem na Ukrainie znakomity Mazepa, który już knuł wielki spisek przeciw carowi Piotrowi, ale nie chciał się zdradzić przed czasem i udawał wiernego sługę. Na rozkaz Mazepy poszli Kozacy pomagać Moskalom w tłumieniu buławińskiego powstania. Z ciężkim sercem, ale poszli. A wśród nich i nasz Zaporoziec. Buławina rozbili, ale już w rok później odwdzięczyli się Dońcy i Mazepie i jego Kozakom. To wtedy jak szwedzki król, Karla XII, szedł na Ukrainę pochodem. No i w poltawskiej bitwie spotkali się przyjaciele po przeciwnych stronach. Taką to nasza dola, że zawsze nas Moskwa podejście i na dudków wystrychnie. Ściął Zaporoziec przyjaciela Dońca, ściął go zaraz w pierwszej szarży własną ręką, zanim zdolał rozeznac. Przyjrzał się zwłokom, oblało się serce krwią — już za późno. Zsiadł z konia, złamał ostrze kainowego bułata, zapłakał gorzko nad serdecznym druhem i nad własną dolą nieszczęsną.

Demidenko westchnął, przejechał dłonią po siwej czuprynie. Jemielian Timofiejewicz dolał mu wódki.

— Tak było zawsze. Dzieliła nas Moskwa i rzucała jednych przeciw drugim. Brakowało rozumu, żeby na czas połączyć się przeciw wspólnemu wrogowi. I dlatego zaprzęśliśmy naszą swobodę i znów musimy łamać głowę, jak się wybić spod moskiewskiej ręki.

Jemielian stuknął się szklanką ze starym. W izbie było już zupełnie widno. Psy głośno szczekały na podwórku.

— Przekreśliło się coś, załamało w Zaporozcu. Pić zaczął, z karczym przed światem nie wychodził. Ale jak tu robaka zalać, kiedy nawet po pijanemu krwawe widmo się ukazuje, uciętą głowę w rękach podnosi i powiada: — Cośże uczynił, bratobójco? Nie, nie uspokoić wódką sumienia, nie usnąć w nocy, gdy straszne wspomnienia opadną, nie wypalić gnojną się ranę hulanką ani rozpustą. Zaczął nasz Zaporoziec schnąć i wysychać na szczypkę. Na dziewczęta ani spojrzeć, choćby nie wiem jak zęby szczyrzyły, z drużyną się nie zabawia, konia trzyma w stajni na próżno, wierne psy-legawce precz od kolan odgania.

Matryona Trofimowna i Paraska dawno już wysunęły się z pokoju. Małaszk spała w kacie, przycupnawszy na brzeжку tapczanu. Pozostali domownicy z najwyższym zainteresowaniem słuchali opowiadania Demidenki.

(45)

— Sprowadzili Żyda-cyrulika, żeby krew mu puścił. Spłynęła czarna, zapiekła z bólu i rozpacz, dwa razy spłynęła do miednicy — nic nie pomogło. Zawołali znachorkę, żeby ten durman z niego zdjęła. Odmówiła baba tajne zaklęcia, pęk konopnych paździerz spaliła, wywaru z ziół nagotowała — też nie pomogło. Dopiero powiadają przyjaciele: „Nie ma na ciebie sposobu! Jedno ci zostało, to iść do Peczerskiej Ławry, świętobliwym mnichom się pokłonić, może oni lek na twoje duszne udreki wymyślą...”. U-słuchał Kozak dobrej rady. Poszedł szerokimi gościncem, hopaka cały czas wybija, żeby się choć odrobinę rozweselić, w każdej przydrożnej knajpie flaszkę gorzalki wypija, żebrakom złote talary i dukaty rozrzuca, o modlitwy za grzeszną duszę prosi, i płacze i kaja się przed całym narodem. Tak pijąc i tańcząc przez cały czas podróży, zaszedł do Kijowa.

Matryona Trofimowna uchyliła drzwi.

— Wybaczcie, Jakowie Antonowiczu, że przerywam. Już dzień, pożywić się trzeba. Zaraz będziemy śniadanie podawać.

— No, jak śniadanie, to śniadanie! Wczoraj, albo jutro dokonajcie, jeśli poprosicie. Matryona, przynieś-no jakiego napitku. Całą karafkę wypróżnił, nie ma czym białego dnia powitać...

Promień słońca zaskrzył się na zamarzniętych szybach i ruchliwy zajacek wskoczył na przeciwległą ścianę. Z kuchni dobiegł wesół głos Odarki, ciągnący piskliwie jakąś skoczną piosenkę.

## ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

WÓJCİK rzucił niedopałek i nerwowo zaczął skrecać nowego papierosa. Stali w kacie między drewnianą i oborą, zasłonięci całkowicie przed mroźnym wiatrem, który kręcił śniegiem i podnosił w górę srebrzyste smużki. Chwilami wyglądało tak, jak gdyby śnieżne zasy zapalały się szklistym płomieniem, który wzbijał się, leciał na wietrze i gasł, ledwie prześwieciłony nikłym słońcem. Był drugi dzień Bożego Narodzenia. Poprzednio mroź nieco zelżał, ale w nocy zerwał się nowy paroksyzm wichru i stanica zamiała pod jego żelaznym oddechem.

Staś tupął nogami i co chwilę podnosił ręce do uszu. Stali ledwie kilka minut, a już twarz paliła go jakby ogniem.

Wójcik pchnął nogą drzwi do drewnitni.

— Wejdzmy, to się trochę rozgrzejemy.

Na środku stał na trójnogu spory saganek z lanego żelaza. Ciesza szybko narażał szczapak, włożył do saganika, podał nafty. Grzeli nad ogniem zmarznięte dłonie, aż zrobiło im się zupełnie ciepło.

— Więc mówisz, że stary zapowiada na wiosnę wielką drakę?

— Powiedział, że kto wie, czy już na Czerdziestu Męczenników Kozacy nie zaczęła siodłać koni. I że bolszewicy nie dadzą im rady, bo sami czują się niepewnie po miastach. Że nawet marynarze, którzy zawsze byli za rewolucją, teraz z komuną nie pójdą. To dlatego, że bolszewicy krwawo stłumili Kronsztadzkie powstanie.

— Bardzo on pewny siebie ten twój Demidenko. To niezupełnie tak, jak on powiada. Pewnie, że jest niezadowolony, ale nie na tyle, żeby aż miało dojść do nowej wojny domowej. A marynarze, gdyby się nawet na coś takiego odważyli, ilu ich jest? Mnie się widzi, że jeśli Kozacy powstaną, na niczyją pomoc nie będą mogli liczyć. A jeśli nie dali rady Czerwonej Armii przed dwoma laty, gdy jeszcze były ochotnicze wojska Denikina i Wrengla, to tym bardziej teraz nie wywojują. Nie, Stasiu, nic z tego dobrego nie wyjdzie. Trzeba się stąd wynosić, póki czas...

Chłopiec ponuro milczał, kręcąc końcem buta w grubej warstwie złotych trocin.

— Złe Kozacy zrobili, że nie zgodzili się na dostawy. Choćby i za darmo. Co im szkodziło jakieś kilkadziesiąt pudów maki, albo ziarna odstawić! Od tego by nie zbiednieli. Dwuletnie żniwa leżą po spichrzach! A w miastach, Stasiu, głód, taki głód, jakiego ten kraj nigdy nie zaznał. Kogo chcą Kozacy wygłodzić? Nie bolszewików, bo dla tych jeszcze starczy. Niewinna ludność cierpi najwięcej, na niej najbardziej się skrupia. Ten komisarz, co wtedy na wiecu przemawiał, prawdę mówił. Całe nadwożańskie gubernie wała wielkim pochodem na południe od samego lata. Tysiące wsi opustoszało. Chłopi zabijają deskami drzwi i okna chat i idą, gdzie oczy poniosą, byle uciec przed głodową śmiercią. A ta idzie za nimi ślad w ślad, jak wilcy za stadem baranów. Opowiadał mi jeden, co niedawno wrócił z Rostowa. Na ulicach ludzie umierają i trupy czasem po kilka dni leżą nieuprzątnięte. A do tego teraz zima, ziąb... Straszne rzeczy się dzieją. Demidencę zbrojne powstanie się marzy, a na mój rozum to bolszewicy na to jego powstanie czekać nie będą. Sami przyjdą, jak tylko największe chłody się skończą. Kozacy biją się dzielnie, ale przeciw przemocy nie zdzierzą. Mniejszy oddział rozbiją, ale co będzie, jak większe siły przyjdą z artylerią?

— Podobno — odezwał się niepewnie Staś — mają tu baterię lekkich dział, tylko że pochowane. (Ciąg dalszy nastąpi)

przewagę nad innymi paczkami mają

paczki z lekarstwami

NAJWIEKSZY POLSKI DOM WYJAZDOWY

**TAZAB**

22, ROLAND GARDEN  
LONDON S.W.7  
36 THIRD AVENUE  
NEW YORK 3

**LEKI**

DO POLSKI  
DO ROSJI

ODZIEŻ  
ŻYWNOSĆ

**Samolotem**

wysyła

**FREGATA**

7, Cromwell Rd., S. W. 7.  
tel. KNI 1091

TAKŻE MASZYNY SINGERA I TRYKOTARSKIE!

**POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA**

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych  
PORADY BEZPŁATNE

Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle“, autobusy: 1, 12, 40, 45, 58 i 63.

NOWE WYDAWNICTWO „LIBELLI“

Tadeusz Nowakowski

**Obóz wszystkich świętych**

Przeszło 400 stron druku  
Cena 17/-

DO NABYCIA W „GRYFIE“

Gryf Publications Ltd.,  
169-171, Battersea Church Rd.  
London S. W. 11.

**RYSY TWARZY**

Nowa odważna i przejmująca powieść

WACŁAWA SOLSKIEGO

Cena 16/- Stron 251

Zamówienia prosimy kierować do

**GRYF PUBLICATIONS LTD.**

169/171, BATTERSEA CHURCH RD.,  
LONDON, S. W. 11.

także do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

# Bilans „października“

(Dokończenie ze str. 1)

robotnicy. Ten eksperyment, który miałby samych robotników na miejscu ich partyjnych przedstawicieli — uczynić gospodarzami i rządcami kraju — budził jednak entuzjazm i żywe zainteresowanie tylko bezpośrednio po „październiku“, zwłaszcza na łamach zlikwidowanego „Po Prostu“. Dzisiaj tematyka ta w propagandzie partyjnej mocno wypłowiała. Robotnicy nie bardzo się kwapią w ogóle do uczestnictwa w tych Radach, tym bardziej zaś do roli „transmisji“ polityki partii w tych instytucjach. Poza tym nadal, jak twierdzą obserwatorzy zagraniczni (Louis Fischer) klasą najstraszniej przez reżym wyzyskiwaną i politycznie najgłębiej rozczarowaną. Problem leży odległym i dziś raczej usycha, aniżeli dojrzewa.

Gorzej ma się jeszcze sprawa „demokratyzacji“ rad narodowych, organów administracji państwowej, a w istocie partyjnej. Żadnej zapowiedzi w ciągu roku na tym polu nie urzeczywistniono.

Pewnemu polepszeniu po „październiku“ uległa natomiast sytuacja ekonomiczna wsi. Ale stało się to — co najmocniej — ależ podkreślić — dzięki porzuceniu gospodarki komunistycznej na wsi. Poprawa ta stanowi najbardziej przekonujący przykład, że wydobyć Polski z dna katastrofy gospodarce może nastąpić tylko pod warunkiem zmiany ustroju gospodarczego. Od razu nasuwa się tu wątpliwość. Czy i na jak długo partia może dopuścić współistnienie dwóch różnych ustrojów gospodarczych, czy dwoistość taka w ogóle jest możliwa? Ale na odpowiedź czeka i pytanie inne: czy chłopci zgodziliby się bez oporu na recydywę znienawidzonej gospodarki kolchozowej?

Jedno jest pewne: na III zjeździe partyjnym sprawa polityki rolnej będzie głównym przedmiotem rozgrywki wewnątrzpartyjnej. Do tej rozgrywki przygotowuje Gomułka zwolenników swojej koncepcji samorządu chłopskiego, który w Kółkach Rolniczych próbować ma „organicznej“ budowy „gospodarki socjalistycznej“ na wsi.

## „Suwerenność“ a niepodległość

W uchwałach „października“ wiele miejsca zajmowała frazeologia o suwerennym stosunku do Rosji. Po roku nie można wskazać ani jednego istotnego faktu politycznego, któryby powstanie i istnienie takiego stosunku potwierdził. „Suwerenność“ to przede wszystkim maksymalna niezależność i swoboda manewru w zakresie polityki zagranicznej. Rzeczniczy „października“ lubią wskazywać na aktywność tej polityki po „październiku“, wyrażając się przede wszystkim w licznych podróżach pp. Gomułki i Cyrankiewicza po krajach bloku komunistycznego. Dawano też przez pewien czas do zrozumienia, że szukają się coś w rodzaju osi Warszawa—Pekin, na Zachodzie zaś sugerowano oś Warszawa—Belgrad.

Wyniki wszystkich podróży nie pozostawiają jednak już dziś wiele wątpliwości, że odbyły się one za zgodą, a być może i za inspiracją Moskwy. Nie podobna wskazać na jakikolwiek objaw samodzielności i na niezależne polskie oblicze tej „polityki zagranicznej“. W Pradze i w Pankowie zażegnano podejrzenia o rzekomy „komunizm narodowy“ i „odchyleń“ Gomułki od Moskwy. W Belgradzie uczyniono z obu stron wszystko, aby podkreślić „wspólnotę krajów socjalistycznych“, a w Moskwie poczytano Gomułce chyba tylko za zasługę, że pobytem swym w Jugosławii dodał reżymowi tego kraju nowy akcent prorosyjski. O osi Gomułka—Tito, krytycznej jakoby wobec Rosji przestano na Zachodzie mówić. Tak samo rozwinęła się oś stulecia polsko-chińskich. Mao Tse-tung nie przyjechał z demonstracyjną wizytą do Warszawy. Poparcie przez Gomułkę koncepcji Chruszczowa o Bałtyku ja-

ko „morzu pokoju“, zmierzającej do odcięcia państw nadbałtyckich ze wspólnoty atlantyckiej również świadczy o pełnej dyspozycyjności październikowego reżymu wobec zagranicznej polityki Moskwy. Najpełniej jednak świadczy o niej wolta, jakiej dokonał reżym Gomułki w sprawie węgierskiej, przerzucając się od a-probaty narodowej rewolucji maddziarskiej (oczywiście pod potężnym naciskiem opinii polskiej) do uznania i pełnego poparcia agencji moskiewskiej Kadara. Wymiana zaś wzajemnych uczuć braterskich między Cyrankiewiczem a mongolskim Cedenbalem na bankiecie w Belwederze — rastała od symbolu przemian cywilizacyjnych, które Polsce dyktuje dziś Moskwa.

## Stosunek do emigracji politycznej

Pozostaje stosunek „października“ do emigracji politycznej. Reżym Gomułki otworzył niemal na ścieżkę bramę Polski do rodaków na obczyźnie. Radosne te i wzruszające spotkania, płodne w bogactwo wzajemnej wiedzy o sobie. Ale tu chcemy mówić o politycznej stronie tych kontaktów, niezależnej od uczuć rodzinnych. Pod tym względem bilans „października“ jest równie niedobry, jak pod wieloma innymi względami, wyżej przedstawionymi. Nigdy w okresie Bieruta nie było tak ostrego szturmu komunistycznego na emigrację, nigdy nie było tak sprytnie i „dialektycznie“ przemysłanego dążenia do zlikwidowania emigracji politycznej, gorącego podsuwania na jej miejsce nazwy „Polonia“ jak po październiku.

Paradoks zadziwiający! Wydawałoby się, że „suwerenny październik“ winien był wywołać (u ideowców oczywiście, nie u oportunistów) zrozumienie jeśli nie aprobatę niepodległościowej, politycznej emigracji. Oto można wręcz porozumieć się z tymi, którzy walczą o prawdziwą niepodległość, o rzeczywistą suwerenną politykę do Rosji, o Lwów i o Wilno, o Odrę i Nysę, o ciągłość prawną państwa, o prawdziwą demokrację! Oto można ich utwierdzać w tej walce, koniecznej i słusznej. Dzieje się wprost odwrotnie. Mamy dziś już liczne doświadczenia, że — z nielicznymi wyjątkami — ludzie, którzy przyjeżdżają na Zachód nie do rodzin, a w celach politycznych, mają

wyraźną tendencję negowania sensu i celowości emigracji politycznej; ośmieszania polskiej myśli politycznej i jej „mitów“; prowokacyjnie nazywać walkę o ziemię wschodnie „zwycająną głupotą“.

Są tacy (katolicycy ugodowcy specjalizujący się w tej dziedzinie), którzy na polityczny charakter emigracji godzą się pod warunkiem, że trudni się ona będzie propagandą „polskiego eksperymentu“ na obczyźnie, że jedyną będzie Europę i Amerykę dla koncepcji pomostowości Polski między Zachodem a Wschodem, że popierać będzie politykę PZPR. Taka rola ludzi pretendujących do roli „agentów polskich“ wobec emigracji, jest smutna i bolesna i wynika prawdopodobnie z całkowitego nierozumienia, czym jest i czym musi być polityczna emigracja niepodległościowa. Skutków tej roli nie przeceniamy, chociaż jest ona dla nas jeszcze jednym dowodem dotkliwego obciążenia negatywnej strony bilansu „października“. W tym stanie rzeczy słuszny jest apel ostatecznej Rady Głównej SPK, gdy wyzwa ona do bacniejszej uwagi na infiltrację wychodźstwa przez reżym komunistyczny, „zdążający wszelkimi sposobami do podporządkowania sobie emigracji polskiej na Zachodzie“.

W świetle przedstawionych tu danych i zgodnie z obiektywną prawdą można ująć bilans „października“ w następujących stwierdzeniach.

Wiele zmian, dokonanych przez „październik“ uległo w ciągu roku zahamowaniu albo likwidacji. Pojęcie niepodległości zastąpione „suwerennością“ uległo deformacji. Społeczeństwo, w szczególności młode pokolenie, które nie znało prawdziwej niepodległości, osławiane jest przez reżym z kłamstwem, że między „suwerennością“ „Polski Ludowej“ a pojęciem Polski niepodległej zachodzi stosunek tożsamości. Wskutek tego — przy całym podziwie do postawy w ciągu minionych lat rządów komunistycznych — stan psychiczny i moralny społeczeństwa w chwili obecnej budzić musi wiele trosk i niepokojów. Zaznacza się pewne osłabienie oporu ideowego przeciw niewoli. Komunizm przy wszystkich fluktuacjach metody, nie zmienia swej istoty i pozostaje systemem antyhumanistycznym, antydemokratycznym, „stalinowskim“. Dążenie niepodległościowe nie może się w ramach tego systemu zmieścić.

Stefan Mękarski

## PRZECIĄGANIE STRUNY

(Dokończenie ze str. 1)

kategorycznie koncepcję Bevana o W. Brytanię jako „poduszkę“ między Rosją i Ameryką. W. Brytania, stwierdził Sekretarz Foreign Office nie może być neutralną i nie może być trzecią siłą. Postawił także pytanie, czy państwa komunistyczne dają nadal do rewolucji światowej i odpowiedział sam sobie twierdzącą pozwalając się na fakty, które przeczą słowom.

Reakcje brytyjskie na sowiecki sukces „księżycowy“ są spokojniejsze od amerykańskich, a stanowisko czynników rządowych jest wyraźniej i twardsze. Może dlatego Gromyko, przemawiając w ONZ, oskarżył W. Brytanię, iż jest głównym winowajcą, że rokowania rozbrojeniowe nie doprowadziły do porozumienia. W Ameryce natomiast prasa gwałtownie krytykuje rząd za nieudolność, która spowodowała przegraną w wysiłku do „zwęztnię przestępstwa“. Eisenhower zaś uspokaja nastroje i twierdzi, iż ów sowiecki sukces nie zwiększył ani na jotę jego dotychczasowej troski o bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Kwestia najistotniejsza jest, w jaki sposób Chruszczow wpłynie na jednosc obozu zachodniego. Stalin z Molotowem stworzyli poniekąd Sojusz Atlantycki i scementowali go. Spotkanie „na szczycie“ i teoria „pokojowego współistnienia“ nadawały zwartość Zachodowi. Obecnie

Chruszczow znowu stwarza warunki do zcieśnienia szeregów zachodnich. Głoszący o tej sprawie ma prez. Eisenhower.

## Wojska egipskie w Syrii

Ale wróćmy jeszcze na Środkowy Wschód. Nasser dokonał widowiskowego posunięcia, posyłając drogą morską wojska egipskie do Syrii. Posunięcie to zostało zgrane w czasie z sowieckimi pogroźkami w stosunku do Turcji. W polityce Nassera widać niewątpliwie bardzo silny element gry o przywództwo w świecie arabskim. W tym wypadku może wbrew zamierzeniu przyłączył się on zbyt ostentacyjnie do sowieckiej polityki okrażania Turcji. W historii sytuacji się nie powtarzają, bo warunki i okoliczności zmieniają się nieustannie, lecz prawa strategii pozostają niezmienne. Powtarzanie zatem tych samych manewrów politycznych o charakterze strategicznym powinno rodzić obawy. Hitler sięgnął po Czechosłowację dopiero po „Anschlussie“ z Austrią, który spowodował okrażenie Czechosłowacji. Te z kolei spowodowały okrażenie Polski i wtedy Hitler zaatakował Polskę. Pamiętając o tym wydaje się, że między stanem i wodzowie wojenni powinni raczej patrzeć w stronę Turcji, niż gapić się na sztuczny satelitę. Sprawa panowania nad ziemią rozstrzyga się ciągle jeszcze na ziemi, nie zaś na księżycu.

S. K.

# KRONIKA TYGODNIA

9 października

Prezydent Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, iż nie będzie żadnych dwustronnych rozmów z Rosją sow. w sprawie satelity ziemskiego.

Anglia przeprowadziła w Australii trzeci próbną wybuch bomby atomowej. B. premier Francji, Plevin, zrezygnował z misji utworzenia nowego rządu.

Rada Bezpieczeństwa w Nowym Yorku wysłuchała przemówienia przedstawiciela Indji w sprawie Kaszmiru.

Premier Indji, Nehru, złożył w Hiroshimie wieńiec dla uczczenia pamięci 200.000 osób, poległych po zrzuconiu na miasto pierwszej bomby atomowej.

Dwaj członkowie terrorystyki cypryjskiej zostali zabici przez innych członków Eoka, tajnej organizacji podziemnej.

W Budapeszcie aresztowano 2 dalszych węgierskich członków brytyjskiej legacji.

W pierwszym półroczu b.r. wysłano do Polski 1.648.000 paczek darów z zagranicy.

W Poznaniu odbyła się intronizacja arcybiskupa Antoniego Baraniaka, jako arcybiskupa diecezji poznańskiej.

10 października

Na konferencji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w Wiedniu przedstawiciel Rosji sow. oświadczył, że jego kraj gotów jest „służyć“ członkom agencji materiałami radioaktywnymi i pomocą techniczną.

W Singapurze aresztowano grupę komunistów chińskich planujących wymordowanie członków polityków i przemysłowców.

Flota brytyjska na Morzu Śródziemnym złożyła wizytę oficjalną w hiszpańskiej Barcelonie.

Stany Zjednoczone udzieliły Hiszpanii pożyczki w wysokości 10 milionów dolarów.

Sowiecki minister spraw zagranicznych Gromyko odrzucił na posiedzeniu komisji politycznej ONZ projekt rozbrojeniu mocarstw zachodnich.

Rosja sow. dokonała nowego doświadczenia nuklearnego na północ od Koła Arktycznego.

Szef sztabu brytyjskiego na Cyprze oświadczył na konferencji prasowej, że organizacja terrorystyczna Eoka przygotowuje się do nowego uderzenia.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie pozwoliło radcy ambasady sowieckiej w Londynie wyjechać do Harrogate na festiwal filmów treści gospodarczej.

Stany Zjednoczone odrzuciły absurdalne oskarżenie Chruszczowa, jakoby USA pchały Turcję do wojny przeciw Syrii.

11 października

Z powodu przegrzania się istniała obawa, że jeden z reaktorów atomowych w Anglii, w Windscale, hrabstwie Cumberland może wybuchnąć. Z dużym trudem udało się jednak niebezpieczeństwo zażegnać.

W dniu dzisiejszym królowa Elżbieta i książę Filip wylatują do Kanady z wizytą oficjalną.

Premier Pakistanu podał się do dymisji.

Próby utworzenia nowego rządu we Francji podjął się z kolei b. premier pracujący Pinau.

Chrześcijańscy demokraci tworzyć będą nowy rząd w San Marino.

W Jordani arresztowano pewną ilość osób w obozach uchodźczych za nielegalne posiadanie broni.

12 października

Do Ottawy przybyła królowa Elżbieta i książę Filip, witani uroczystie przez władze i społeczeństwo kanadyjskie.

Sekretarz Generalny ONZ, Hammarskjöld oświadczył, że z powodu braku pieniędzy powstały trudności w utrzymaniu wojsk ONZ na pograniczu izraelsko-egipskim.

13 października

W Damaszku oświadczone, że w ramach współpracy syryjsko-egipskiej przybyły do Syrii oddziały egipskie.

Egipt wysłał pewną ilość sprzętu wojennego do Libii.

W Turcji przyjęto z zadowoleniem oświadczenie rządu amerykańskiego przyjsia z pomocą w wypadku agresji na Turcję.

Królowie Jordanii i Iraku spotkali się na pograniczu jordańsko-irackim.

Nacjonalisci irlandzcy urządzili w Londynie pochód protestacyjny pod ambasadę Irlandii protestując przeciwko internowaniu bez sądu członków irlandzkiej armii republikańskiej.

W Niemczech wschodnich unieważniono dotychczasowe banknoty. Ludność poniosła wielkie straty.

Argentynie grozi ponownie strajk powszechny.

Król Arabii Saudyjskiej otworzył w Bejrucie panarabskie igrzyska sportowe.

Egipt i Francja osiągnęły w Genewie porozumienie w sprawie wznowienia stosunków kulturalnych i handlowych.

Rząd sowiecki wydalil attaché gospodarczego Danii.

We Francji zaprowadzone mają być pociągi bez maszynistów.

14 października

W Damaszku, stolicy Syrii, panuje wielkie podniecenie z powodu przybycia batalionu wojsk egipskich.

Turecki minister obrony oświadczył, że kraj jego podjął wszelkie kroki konieczne dla obrony granic.

Z powodu przegrzania się reaktora nuklearnego w Windscale w Anglii i wydzielenia wielkiej ilości pyłu radioaktywnego władze zakazały okolicznym rolnikom w rejonie 200 mil kwadratowych sprzedaży mleka.

Prezydent Eisenhower obchodzi 66 rocznicę urodzin.

18-letnia Miss Finlandii Marita Lindal zdobyła w Londynie tytuł „Miss świata“.

Komisja Nagrody Nobla przy parliamencie norweskim podała do wiadomości, że Nagrodę Pokojową za rok 1957 otrzymał b. minister spraw zagranicznych Kanady, Lester Pearson.

Terrorystyki cypryjskiej zastrzelili przedstawiciela rządu w pewnej wiosce z powodu współpracy z władzami angielskimi.

Prezydent Eisenhower zaprosił do Białego Domu na konferencję 14 członków fizyków amerykańskich dla omówienia sprawy pocisków kierowanych.

W walkach z wojskami francuskimi poległo 200 rebeliantów algierskich.

W pobliżu Walencji (Hiszpania) 40 osób straciło życie w czasie powodzi.

Przedstawiciel Anglii w komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego ONZ poparł wniosek o utworzenie komitetu, który zająłby się badaniem możliwości pokojowego użycia pocisków międzyplanetarnych.

Ambasador jugosłowiański w Bonn zakomunikował oficjalnie rządowi Niemiec zach., iż Jugosławia uzna od jutra rząd komunistyczny Niemiec wschodnich.

W wyniku rozruchów studenckich w Warszawie z powodu zamknięcia tygodnika „Po prostu“ aresztowano 21 studentów.

15 października

Wszystkie partie socjalistyczne państw europejskich należących do NATO otrzymały od Chruszczowa pismo w którym mówi on o groźbie wojny na Bliskim i Środkowym Wschodzie, co „mogłoby mieć bardzo niebezpieczne skutki dla całego międzynarodowego życia“. Chruszczow apeluje o „wsparcie“ wysiłków dla zmniejszenia napięcia spowodowanego „koncentracją wojsk na pograniczu syryjskim, podburzającymi oświadczeniami przywódców politycznych i wojskowych Stanów Zjednoczonych, oraz awanturniczą polityką Turcji“.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że nikt nie spiskuje przeciw Syrii i dlatego pismo Chruszczowa jest nieuzasadnione.

Ambasador jugosłowiański w Londynie został powiadomiony, iż rząd brytyjski żąda, że Jugosławia uznała oficjalnie Niemcy wschodnie. Podobne oświadczenie wydał rząd Stanów Zjednoczonych.

W Belgradzie wydano oficjalny komunikat o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Jugosławią a Niemcami wschodnimi.

Przedstawiciel Turcji w ONZ odrzucił oskarżenia, jakie Syria złożyła na ręce sekretarza generalnego ONZ przeciw Turcji.

W Jordani wprowadzono prawo wojenne w myśl którego grozi kara śmierci za posiadanie broni.

Nadzwyczajna sesja Najwyższego Sowietu zwołana została na dzień 6 listopada.

Rząd ceylonski przejął od rządu brytyjskiego bazę morską w Trincomalee znajdującą się w rękach Anglii od 150 lat.

B. marszałek hitlerowski, Schörner, znany z okrutnego postępowania wobec żołnierzy, skazany został przez sąd w Monachium na 4 lata i 6 miesięcy więzienia za zabójstwo żołnierza bez wyroku.

Królowa Elżbieta dokonała w Ottawie otwarcia parlamentu kanadyjskiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 5.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11; miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W POR-TUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Spyniewski, 1225 Bernard Ave. W., apt. 15, Montreal, Que. rocznie — \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 1m £1.50. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESden 6920.

Adres Administracji: „Gryf“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.